Nr. 30 Środa 8 (21) marca 1906 roku. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 Kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble.Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

Odezwa do wyborców powiatowych.

Powołując się na treść artykułu wstępnego w Nr. 14 «Dziennika Kijowskiego» z d. 17 lutego r. b., uważamy za konieczne przypomnieć prawyborcom powiatowym, że, w myśl rozkazu **Najwyższego** z d. 19 lutego r. b., wybory członków Dumy Państwowej naznaczone są dla gub. Podolskiej w m. Kamieńcu **na 26 marca,** dla gub. Wołyńskiej w m. Żytomierzu **na 14 kwietnia,** i dla gub. Kijowskiej w m. Kijowie **na 20 kwietnia.**

Ponieważ prawybory kuryi własności wiejskiej w powiatach mają się odbyć conajmniej na tydzień przed wyborami gubernialnymi, **przeto, wobec zbliżającego się terminu prawyborów powiatowych, nawołujemy wszystkich prawyborców do czujnego dowiadywania się o tym terminie, żeby nie opuścić możności spełnienia swego obowiązku obywatelskiego i stawić się do urny wyborczej.**

O polską szkołę.

(Kilka słów odpowiedzi na artykuł pod tytułem „Gwałtowna potrzeba").

—o—

Z powodu artykułu „Gwałtowna potrzeba" otrzymaliśmy poniższy list, który drukujemy wraz z odpowiedzią autora.

Przed kilkoma dniami pojawił się na szpaltach „Dziennika Kijowskiego" artykuł pod tytułem: „Gwałtowna potrzeba". Niepodobna nie zgodzić się z treścią zasadniczą artykułu, jak również nie podziwiać wymownej argumentacyi, z jaką utalentowany autor popiera postulat założenia seminaryum nauczycielskiego dla przyszłych szkół ludowych w Królestwie.

Niema chyba ani w Królestwie, ani na kresach zdrowo myślącej jednostki polskiej, któraby nie odczuwała potrzeby polskich szkół ludowych, opatrzonych dobrymi nauczycielami.

Nie o zasady mi też chodzi — tym tylko przyklaskiwać można, ale razi mnie pewien ton przesadnego pochlebiania ludowi, który się coraz częściej ujawnia ostatniemi czasy w partyach zdrowo myślących, a jest środkiem odpowiednim tylko dla partyi skrajnych.—Zgadzam się najzupełniej, że jeśli „wszystkie serca rozgorzały miłością ku ludowi" to miały racyę — ale nie zgodzę się na to, „żeby wszystkie bez wyjątku głowy chyliły się przed potęgą jego majestatu".

Głowy chylić się mogą tylko przed *świętością*, a tą wspólną nam wszystkim świętością jestto *całość narodowa*, a nie wyłącznie jedna warstwa, chociażby ta warstwa była najsilniejszą i najżywotniejszą.

Dalej głowy chylić się mogą przed zasługą i przed męczeństwem dla idei, a to znajdziemy tyleż u innych warst, jeśli nie więcej, jak u warstwy ludowej.

Niewątpliwie, że ludowe warstwy w przyszłości stanowić będą jądro narodu i w jego życiu główną odegrają rolę. Wychowujemy lud do tego! ale nie pochlebiajmy mu, nie wynośmy pod niebiosa zasług jego, potępiając i krytykując jednocześnie inne warstwy, być może przeżyte, wobec zapowiadającego się na przyszłość ustroju społeczeństwa, ale warstwy, które, bądź co bądź, nie żałowały ani krwi ofiarnej, ani potu do podlewania niw narodowych.

Weszło w zwyczaj potępiać *en bloc* szlachtę polską za grzechy przeszłości, i niewątpliwie, że wiele zawiniła.—Nieszczęsny ustrój, rzeczypospolitej wychował ją na rodzaj *enfant terrible*, a bardziej uświadomiona, rozumniejsza, a więc o wiele odpowiedzialniejsza klasa magnacka wiodła ją nieraz na manowce dla swych prywatnych celów.

I niewątpliwie, że szlachta krzykacka, szlachta sejmikowa, szlachta zajazdów, wiodła królów do rozpaczy, a rzeczpospolitą do upadku doprowadziła—ale ta sama nieokiełzana w samowoli szlachta, pomimo to w chwilach krytycznych naszych dziejów niejednokrotnie dawała dowody zdrowych instynktów narodowych i wiązała się w konfederacye przeciw wspólnemu wrogowi wtedy, kiedy magnaci się z nim łączyli. Ta sama szlachta, wyzwolona z pęt ciemnoty pod wpływem reformy wychowawczej, dokonanej przez komisyę edukacyjną, otworzyła perłę konstytucyjną ustawą 3-go maja. Ta drobna szlachta nieco później, gdy zagrzmiała bohaterska przygrywka napoleońskich pochodów, tłumem szarych, nieznanych jednostek garnęła się pod sztandary, nie po zdobycie rangi, lub orderu, bo te ją najczęściej omijały, ale tylko po to, żeby rozsypywać swe kości od zwrotnika do bieguna, marząc, że te kości wskrzeszą zatraconą ojczyznę. Ta drobna szlachta nareszcie dziś, w dobie porozbiorowej przeobrażona w nowe kształty społeczne inteligencyi zawodowej, przemysłowców i ziemian nowego typu, niejedną ofiarę ukrytą, wytrwałą, nieraz drogo opłaconą złożyła, dla uświadomienia tego ludu, który bez jej pomocy, nie wiem, czy składałby „cudowne dowody zrozumienia potrzeb kraju" tylko samym instynktem, wyssanym z ukochania ziemi.

Niewątpliwie, że społeczeństwo polskie odpowie czynnie na wymowne i piękne wezwanie pana Paszkowskiego, ale niechże żadna warstwa nie korzy się przed drugą, ale niech wszystkie wspólnie, tak większości jak mniejszości, schylą czoła przed jednym majestatem: całością narodową i narodową kulturą, do strzeżenia i rozwoju których wszyscy zarówno w miarę sił i uzdolnień są powołani.

E. W.

Ci. którzy żyć pragną, muszą połączyć miłość przeszłości z nadzieją i ukochaniem jutra, a nawet jutro, to oni.—Lud!

Ten lud dzisiejszy jest odwiecznym pracownikiem ziemi, jutro atoli musi stać się gospodarzem kraju nie jako cząstka, lub warstwa, lecz zwarty, świadomy swoich dróg i celów naród.

Jego wielkość wykwitnie z pnia tysiącoletniej kultury naszej, którą on, wbrew wołaniom zacietrzewionych fanatyków gwałtu, taką czcią otoczy, w jakiej myśmy wyrośli—my, synowie i bezpośredni następcy jej twórców.

Więc nie lekceważenie, lecz serdeczne umiłowanie zmarłych wieków chyli nasze czoła przed majestatem, który wyrasta przed nami, jako majestat przyszłej mocy narodu.

Mogiłom przynależny jest hołd, więc—czapki precz z głowy!... Lecz żywa, wiecznie młoda ruń tych cmentarzysk, na pozór tylko martwych, wymaga nie hymnów, lecz pracy, nie kontemplacyjnych upojeń. lecz czynów, zawsze połączonych z ofiarą.

Jako łącznik dwóch światów, jednakich duchem, lecz różnych formą, musimy spełnić nasze zadanie szczerze i uczciwie, musimy nierozerwalną spójnią połączyć tych, którzy się budzą z niewyczerpanym skarbem naszych ojców i dziadów.

Bodajby nie jako wydziercy, lecz jako prawni i pożądani współdziedzice przyszli rychło i stanęli z nami do pracy.

E. Paszkowski.

Niemiecki Socyalizm.

—o—

I.

W niemieckiej polityce wewnętrznej ostatnich lat 25, jako jej rys najwybitniejszy, zaznacza się ciągły, stateczny wzrost stronnictwa socyalno-demokratycznego. Ten rys zapowiada zarazem na najbliższą przyszłość ciekawy rozwój ogólnej polityki europejskiej. Wyrostowi niemieckiej demokracyi socyalnej nie zdołały przeszkodzić żadne środki koercyjne, żadne zabiegi pojednawcze. A wiadomo powszechnie, że celem, jaki sobie wytknęła, jest zniesienie monarchii, niemieckiego systemu militarnego, istniejącego w dzisiejszym kształcie cesarstwa niemieckiego — ustanowienie natomiast demokratycznego gminowładztwa, zorganizowanego według zasad socyalistycznych. W rezultacie powszechnych wyborów r. 1871, zaraz po utworzeniu niemieckiego cesarstwa, dzisiejszy przywódca socyalistów, Bebel, był jedynym reprezentantem swej partyi w parlamencie. Już atoli trzy lata później po wyborach r. 1874, w parlamencie Rzeszy zasiadło dziewięciu socyalistów — a przeszło 351,000 głosów wyborczych padło w Niemczech na kandydatów socyalnej demokracyi. W r. 1887 było tych głosów 493,000, a posłów socyalistycznych dwunastu.

W 1878 r. zaszły dwa daremne zamachy na życie cesarza Wilhelma I. Z ogólnego wtedy wzburzenia umysłów skorzystał ks. Bismarck: wyjednał w parlamencie przyzwolenie na antysocyalistyczny statut, który wszedł w życie 21 października 1878 r., a został zniesiony dopiero w 1890. Statut, który miał ukrócić socyalistyczną agitacyę w państwie, okazał się na razie dość skutecznym: zaraz w następnych wyborach r. 1881 ogólna liczba socyalistycznych głosów spadła do 311,000. Lecz potem, kiedy partya socyalno-demokratyczna otrząsła się z pierwszych skutków represyjnego prawodawstwa, wydoskonaliła metody tajnej organizacyi i skrytej propagandy, koercya stała się bezsilną i daremną. Liczbowa potęga partyi szła szybko w górę przez całe dwanaście lat trwania statutu. W 1884 r. padło głosów socyalistycznych 550,000 — wybranych zostało do parlamentu 25 posłów; w 1887 było głosów 763,000, w 1890 prawie dwa razy tyle (1,427,000), a 35 posłów wstąpiło do Reichstagu.

Jednym z głównych powodów odwołania koercyjnego statutu było dość ogólne w Niemczech przekonanie, że te właśnie prawa wyjątkowe przyczyniały się do nadmiernego wzrostu socyaldemokracyi. Przekonanie okazało się zupełnie błędnem. W 1893 r. partya wydała 1,786,000 głosów i miała 44 posłów; w 1898 r. było głosów 2,100,000, posłów 56. Po ostatnich wyborach, w 1903 r., przystąpiło do urny 3,025,000 socyalistów, którzy wybrali 81 reprezentantów do parlamentu — a znaczenie tych liczb jest bardzo wymowne, gdy się zważy, że wszystkich razem wyborczych głosów padło na kandydatów wszystkich partyi 9,272,000. Czyli więc, że partya socyalno-demokratyczna miała w ostatnich wyborach jedną trzecią część całego ciała wyborczego w Niemczech. Posłowie do Reichstagu są wybierani przez powszechne głosowanie: więc co trzeci Niemiec głosujący w 1903 r. oświadczył się za partyą, która dąży do zniesienia monarchii i cesarstwa.

Od r. 1890 socyaliści niemieccy mają ze sobą w każdych wyborach więcej głosów, niż którakolwiek inna partya; ale numeryczna siła ich w parlamencie nie odpowiada ich sile w okręgach wyborczych — z powodu nierówności reprezentacyi. W teoryi bowiem konstytucya zastrzega, że ma być jeden poseł na 100,000 ludności, ale odkąd wykreślono dzisiejsze okręgi, zaszły tak znaczne zmiany ludności skutkiem przyrostu i wychodźtwa, ze niejedne okręgi miejskie liczą od 300—500,000 mieszkańców, zaś wielka liczba okręgów wiejskich ma ludność od 50—60,000. Te nierówności wychodzą na niekorzyść socyalnych demokratów, bo siła ich leży w wielkich środowiskach fabrycznych i przemysłowych—na korzyść zaś konserwatystów i partyi klerykalnej, mających zawsze jeszcze duże wpływy po wsiach i miasteczkach. Gdyby reprezentacya socyalistów w parlamencie odpowiadała liczbie głosów ich wyborców w państwie, to mieliby posłów 130, zamiast 80. Jak rzeczy stoją, socyalna demokracya reprezentuje prawie wyłącznie wielkie centra przemysłowe. Wszystkie okręgi berlińskie, z jednym tylko wyjątkiem, są reprezentowane oddawna prze socyalistów, tak samo jest w Hamburgu, Monachium, Wrocławiu, Bremie, Szczecinie i w wielu innych miastach.

Widzieliśmy, że w wyborach przed trzema laty otrzymali socyaliści w Niemczech 3,025,000 głosów—z górą milion więcej, niż którekolwiek inne stronnictwo. Klerykalne centrum stanęło też za nimi, mając 1,856,000 głosów. Jednakże, z powodu owej nierówności reprezentacyjnej w parlamencie ma centrum klerykalne posłów 100, czyli 20 więcej, niż socyalna demokracya. Narodowi liberali, otrzymawszy 1,264,000 głosów, mają posłów 59; konserwatyści mają 62, choć głosowało za nimi tylko 892,000 wyborców. Na jeden fakt warto zwrócić szczególną uwagę — zwłaszcza, że powtórzy się niechybnie przy najbliższych wyborach i w Anglii: ogólna liczba głosów socyalistycznych przewyższyła przed trzema laty ogólną liczbę głosów wszystkich partyi i grup konserwatywnych o pół miliona—zaś wszystkie partye i grupy liberalne otrzymały razem tylko 850,000 głosów, w porównaniu z trzema milionami, jakie padły na kandydatów socyalistycznych.

Socyalizm już jest silniejszym od konserwatyzmu, a liberalizm można uważać jako czynnik, wcale nie istniejący w niemieckiej polityce. Partya liberalna, niegdyś potężna i zjednoczona, dziś jest rozbita na kilka bezwpływowych grup, które się zwalczają między sobą gorzej od przeciwników. Zapowiada się w Niemczech walka między socyalną demokracyą po jednej stronie, a po drugiej połączonemi partyami, broniącemi istniejącego, społecznego porządku. Prawda, że pewna sekcya niemieckich liberałów popiera obecnie socyalistycznych kandydatów przy ściślejszych wyborach; ale, w miarę, jak partya socyalno-demokratyczna wzrasta liczebnie i wpływowo, ta częściowa sympatya liberałów ustaje, niebawem ustanie zupełnie i liberali staną po stronie obrońców dzisiejszego systemu ekonomicznego i monarchicznego rządu. System drugich wyborów, uprawiany w Niemczech, ogromnie ułatwia kombinacye wszystkich innych partyi politycznych przeciwko socyalistom, bo stronnicy poszczególnych grup mogą głosować za swoimi własnymi kandydatami przy pierwszych wyborach, a przy drugich środkować swe siły przeciwko kandydaturze socyalistycznej, jeśli ta przy wyborach pierwszych nie zdobyła sobie absolutnej większości.

E. S. N.

Przegląd polityczny.

—o—

Program gabinetu Sarrien.

Nowe ministeryum francuskie stanęło przed izbą d. 14 (1) marca i przedstawiło swój program polityczny. Deklaracyę rządową przyjęła lewa strona izby z życzliwością i aplauzem.

Przy uroczym nastroju i pobudzonej w wysokim stopniu ciekawości izby, wobec przepełnionych galeryi i ciała dyplomatycznego *au grand complet*, Doumer otwiera „wielkie" posiedzenie.

Na fotelach ministeryalnych siedzą Clémenceau obok Sarriena za nimi w drugim rzędzie Briand i Barthou.

Bourgeois, Poincaré i Etienne nie są w izbie obecni, albowiem w senacie składają rządową deklaracyę.

Po odczytaniu kondolencyi obcych parlamentów, nadesłanych z powodu katastrofy w Courriéres, Sarrien wstępuje na trybynę i rozwija program gabinetu.

W tym programie rząd oświadcza, że ministrowie, w poczuciu swych obowiązków i odpowiedzialności w obecnej trudnej sytuacyi zgodzili się na wspólny program celem zgrupowania republikanów, przywrócenia w kraju porządku i spokoju i zabezpieczenia normalnego przebiegu przyszłych wyborów,

Pierwszym obowiązkiem parlamentu jest uchwalenie budżetu.

Przeprowadzenie inwentaryzacyi dóbr kościelnych napotkało na niespodziewany i niczem nieusprawiedliwiony opór. Ustawa separacyjna będzie w duchu liberalnym stosowaną. Rząd zamierza jednak ustawę przeprowadzić z niewzruszoną stanowczością. Dla położenia kresu wzburzeniu umysłów, jakie z powodu błędnego tłómaczenia celu ustawy wynikło, rząd z całą energią wystąpi przeciwko sprawcom obecnego politycznego zamięszania.

Rząd, dbając o swych urzędników, wymagać od nich będzie dyscypliny i poszanowania ustaw.

Rząd nie ścierpi antymilitarnych prowokacyi. Wszyscy oficerowie powinni być posłuszni przepisom wojskowym i ustawom republiki. Nie ustając w staraniach o powiększenie siły obronnej kraju, rząd starać się będzie o ściśnienie węzłów i wzmocnienie zaufania między narodem a armią.

Rząd zapowiada reformy socyalne, mianowicie co do zabezpieczenia robotników na starość.

Straszna katastrofa kopalniana w Courriéres, której powody ściśle wykryto a odpowiedzialności ustalone być muszą, nakazuje rządowi zwrócić baczną uwagę na stosunki robotnicze i na środki, zabezpieczające kraj od podobnych narodowych nieszczęść.

W polityce zewnętrznej, specyalnie co się tyczy spraw północno-afrykańskich, rząd będzie szedł drogą, wskazaną przez gabinet poprzedni. „Świadomi swych praw i żywotnych interesów, które bronić jest obowiązkiem naszej dyplomacyi, jesteśmy przekonani, że wykonanie tych praw i rozwój interesów może być zapewniony bez krzywdy dla interesów innego mocarstwa i mamy nadzieję, że na tej podstawie dojdziemy do rychłego i ostatecznego załatwienia obecnych trudności.

Wierna przymierzu, którego błogie skutki Francyi i Rosyi w równej mierze odczuć się dały, wierna przyjaźniom, których wagę i cenność jużeśmy mieli sposobność doświadczyć, Francya opiera swe w świecie stanowisko na zasadach sprawiedliwości i pokoju. W tym duchu zamierza rząd postępować, wierząc, że działa z korzyścią dla swego narodu i dla sprawy powszechnego pokoju."

Deklaracya rządu kończy się apelem do łączności republikanów.

Lewica klaszcze. Centrum zachowuje się z rezerwą. Prawica jest wzburzona i groźna. Na zapowiedź o ściganiu agitatorów, podburzających do oporu przeciw inwentaryzacyi, woła monarchista Bandry d'Asson: „spróbujcie tylko."

Nad programem rządowym zaczyna się natychmiast debata.

Pierwszy zabiera głos dep. Flandin (repub. centrum) i rozwija swą interpelacyę w sprawie ogólnej polityki rządu. Według niego deklaracya gabinetu jest mało sprecyzowana. Pożądane są wyjaśnienia 1) jak rząd zamierza przeprowadzić ustawę separacyjną, 2) jakie stanowisko zajmuje w sprawie syndykatów urzędniczych i 3) jakie będzie zachowanie się rządu przy wyborach.

Socyalistyczny dep. Basly, mer miasta Lens, zapytuje rząd, czy zamierza pociągnąć do odpowiedzialności sądowej osoby, które są winowajcami katastrofy w Courriéres. Rząd powinien interweniować czynnie i wprowadzić niezbędne reformy.

Sarrien odpowiada. Winni katastrofy w Courriéres będą wyśledzeni i ukarani. W sprawie inwentaryzacyi rząd bezwzględnie występować będzie przeciw wszelkiemu oporowi władzy, stosującej ustawę. Rząd szukać będzie politycznych agitatorów, organizujących rozruchy i prosi o poparcie republikanów dla wykonania ustawy separacyjnej.

Ustawę o syndykatach zamierza rząd poddać rewizyi. W akcyi wyborczej rząd dbać będzie o zapewnienie swobodnego wykonania prawa wyborczego.

Głównem zadaniem gabinetu jest zespolenie republikanów do walki z agresywnemi frakcyami.

Socyalista Vaillant pochwala program gabinetu.

Toż samo czyni soc. dep. Zevaes, który wzywa rząd do powzięcia decyzyi w sprawie grupowania się urzędników w syndykaty zawodowe.

Lasies i Baudryd'asson (z prawicy) gwałtownie atakują rząd. De Fontaines (klerykał) uskarża się na brutalne postępowanie władz z aresztowanymi przy inwentaryzacyi, Nacyonalista Berthoulat woła: dlaczego nie słuchać się tych, co występują w obronie katolików? Soc. Sembat żąda, aby pozwolono urzędnikom wstępowac do syndykatów.

Sarrien i Barthou odpowiadają, że na razie szanowaną być musi obowiązująca ustawa.

Ribot zwraca się przeciwko urzędnikom, którzy nie chcą uznac ustawy o syndykatach. A przecież poszanowanie ustawy w pierwszej linii obowiązuje urzędników. Prawda, panie Briand?

Briand replikuje: Jestem przekonany, iż nigdy nie będę zmuszony karać swych urzędników za nieposłuszeństwo ustawie. Za wiele mam do nich ufności, abym przypuszczał, że będą robić trudności republikańskiemu rządowi. Ribot w sprawie inwentaryzacyi prosi rząd o o jasne wypowiedzenie, czy myśli przeprowadzać ustawę separacyjną w porozumieniu z władzami duchownemi, które przecież chcę pokoju, a nie wojny. W razie, jeśli rząd na tym punkcie się nie wypowie, zmuszony będzie głosować przeciwko niemu.

Sarrien jeszcze raz zabiera głos, odpowiadając Ribotowi. Rząd nie chce rozlewu krwi, ale wobec oporu nie może ustąpić, ani odroczyć wykonania ustawy.

Sarrien przyjmuje porządek dzienny, proponowany przez Mougeot i Couyba, wyrażający rządowi zaufanie.

305 głosami przeciw 197, a więc większością 108 głosów izba uchwaliła gabinetowi Sarrien swoje zaufanie.

Nowe ministeryum może się zabrać do pracy.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

—o—

* **Zjazd ziemian w Pułtusku.**

(W sprawie służby folwarcznej).

Ubiegłej soboty odbył się zjazd ziemian w Pułtusku w sprawie polepszenia bytu służby folwarcznej.

Idzie o powszechne podniesienie ordynacyi i udzielenie przyzwoitych mieszkań dla służby folwarcznej, tudzież zabezpieczenie jej stałej opieki lekarskiej.

Po dłuższej dyskusyi, w której udział wzięli panowie: Kaz. Skarżyński z Rybienka, Gniazdowski z Czarnostowa, Tański ze Skoroszy, Ponikiewski z Przewodowa, Jaworowski z Łosewa i wielu innych, uchwalono większością głosów normy płac następujące:

dla fornala, lub rataja, łącznie z „posyłką", pensyi 28 do 30 rubli rocznie:

ordynaryi minimum 11 korcy zboża, w tem pszenicy i grochu dwa korce; pod kartofle 200 prętów ziemi, lub 100 prętów i 15 korcy kartofli, lub wreszcie—gdzie się kartofle nie udają — zamiast ziemi, 25 korcy kartofli gotowych.

Kwestya krów dla służby, wbrew oczekiwaniom, nie zbudziła żadnej opozycyi: przyjęto zasadę, aby każdy ze służby miał na dworskiem przez rok cały krowę, dobrze odżywianą; przy rodzinie licznej — dwie krowy. Z opałem poszło oporniej; dopiero po długiej dyskusyi podniesiono dotychczasowe 2 sążnie na dwa i pół sążnia szczap sosnowych, lub odpowiednią ilość węgla, względnie torfu.

W stosunku do służby zapasowej, czyli tak zwanych posyłek odrzucono—w myśl wniosku pana Jana Dłużewskiego — szczegółową taksę wynagrodzenia, utrzymując natomiast ogólne ramy rocznego wynagrodzenia, a mianowicie dla kobiet *minimum* 57 rubli rocznie, dla mężczyzn 69 rubli.

W sprawie mieszkań zjazd przyjął wnioski komisyi bez zmiany: każda rodzina służby folwarcznej winna zajmować mieszkanie oddzielne; w izbach okna powinny być otwieralne i w zimie podwójne; izby winny mieć podłogi; należy je bielić na koszt dworu przynajmniej dwa razy do roku. Kwestya podłóg i — rzecz dziwna — okien otwieralnych wywołała niemal burzę. Zaprowadzenie podłóg dla służby, dzierżawcy małych folwarków uważali za przekraczające siły finansowe; ktoś z kąta wołał, że mieszka 30 lat bez lufcików u okien i dobrze mu z tem, jednakże dyskusya przeważyła szalę na rzecz nowatorów.

Ze względu na warunki zewnętrzne, w jakich kraj się znajduje, odłożono do lepszych czasów projekty wprowadzenia emerytury, obowiązkowego zabezpieczenia od wypadków, kalectwa itd. Zjazd uznał tylko za nader pożądane, po gorącem przemówieniu pana Klimeckiego, zapisywanie służby na koszt właścicieli do kasy przy warszawskiem Towarzystwie ogrodniczo-pszczelniczem.

Dobrą wolę w polepszeniu doli robotnika wykazali „obszarnicy" pułtuscy w całym szeregu zamierzeń drobnych wprawdzie, lecz dla masy pracującej wcale niemało ważnych; postanowiono: usunąć wyzysk wobec służby ze strony młynarzy; zabezpieczyć każdej rodzinie ogródek warzywny w rozmiarze co najmniej 20 prętów dobrej ziemi; zagwarantować możność chowu trzody i dro-

, z wyjątkiem gęsi, terminowość wy-t itp.

Sprawa odpoczynku wywołała ożyną dyskusyę w kierunku zmniejsze- liczby godzin pracy. Nie unormono jednak ściśle długości dnia robogo, gdyż w rolnictwie rzecz ta nie się traktować szablonowo; stwierdzo- więc tylko, że obowiązkowa — bez bnej dopłaty—praca dzienna robotnika nego latem nie powinna przekraczać —12 godzin.

Podając te wyniki obrad ziemian w łtusku, wyrażamy nadzieję, że za zykładem Królestwa Polskiego powinny pójść i nasi ziemianie i na zbiorowych zjazdach zająć się polepszeniem ekonomicznego bytu służby rolnej tam, gdzie okaże się istotna potrzeba poprawy.

*

W Galicyi.

Ogólny strajk drukarski we Lwowie.

Przed dziesięciu dniami zastrajkowali we Lwowie pomocnicy i pomocnice drukarscy: parobcy i dziewczęta, nakładające papier na maszyny, odbierające z maszyn wydrukowane arkusze itp. Pomiędzy wszystkiemi strajkami, ten był może najbardziej usprawiedliwiony. Zwłaszcza pomocnice drukarskie rzeczywiście były wyzyskiwane.

Z pomocą strajkującym pomocnikom postanowili przyjść zecerzy i maszyniści drukarscy. Zagrozili, że przyłączą się do strajku. Pracodawcy przyjęli tę zapowiedź bądź z oburzeniem, bądź z niewiarą, a to dlatego, że w styczniu r. b. zecerzy groźbą strajku wymusili dla siebie znaczne podwyższenie płac i na 6 lat zawarli umowę. Gremium drukarskie w groźbę zecerów poprostu nie uwierzyło. Tymczasem wszyscy pracownicy drukarscy zebrali się na wiec i uchwali ogólny strajk drukarski. Uchwała ta zapadła o północy, i zaraz przerwano pracę w tych drukarniach, w których składają się poranne dzienniki. Od tygodnia wszystkie drukarnie we Lwowie stoją, i żadne pismo nie wyszło.

Strajk zapowiada się na kilka tygodni. Z obu stron panuje ogromne rozgoryczenie. Strajkujący od swoich żądań nie odstąpią; są butni, bo wszystkie strajki w ostatnich latach przyniosły im zwycięstwo, są pewni siebie, bo opierają się o partyę socyalistyczną. Gremium drukarskie zaś zamierza spróbować się na siłę i zamyśla ogłodzić strajkujących.

Wniosek wszechniemców o wyodrębnienie Galicyi.

Znany wróg Polaków, wszechniemiecki radykał Wolf, wraz z Schönererem, chcąc się pozbyć Koła Polskiego z parlamentu austryackiego, przedłożyli onegdaj izbie poselskiej wniosek nagły w sprawie wyodrębnienia Galicyi. Wniosek wzywa rząd do przedłożenia projektu ustawy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z W. Ks. Krakowskiem, w której kraj ten co do tych spraw, które nie są wyraźnie zastrzeżone kompetencyi Rady państwa i rządu centralnego, otrzyma *zupełną autonomię, zarówno co do ustawodawstwa, jak i egzekutywy.* Galicya z innymi krajami tworzy wspólność państwową, z której wynika wspólność monarchy co do tych spraw, które dla wszystkich królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, są wspólne i przez wspólne porozumienie muszą być załatwione. Galicya i inne kraje w Radzie państwa reprezentowane mają mieć tę samą ustawodawczą reprezentacyę, ustawodawstwo i egzekutywę co do wspólnego rządu.

Jako wspólne sprawy mają być uważane: pobór rekruta; ustawa wojskowa, określająca przypadającą na Galicyę część kontyngentu rekruta w stosunku do ogólnej cyfry ludności; sprawa banknotów i ustanowienie systemu monetarnego, ogólna stopa procentowa dla państwa, traktaty państwowe i handlowe, postanowienia, dotyczące wag, marek i ochrony patentów, sprawy kolejowe, handlowe, cłowe, telegraficzne i pocztowe. Do pokrywania wydatków, które oznaczone są jako wspólne, Galicya przyczynia się w stosunku do faktycznych wydatków, przypadających na ten kraj, np. wydatki dla wojsk, pobieranych z Galicyi mają być tak ułożone, aby suma, którą Galicya się przyczynia do wspólnych wydatków wojskowych, została odpowiednio do tego ustanowiona. Co do dotychczasowych ogólnych zobowiązań wszystkich krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, Galicya aż do wygaśnięcia tych zobowiązań bierze udział w stosunku procentowym, co ma być raz na zawsze ułożone.

Spraw, wynikających ze wspólnych zobowiązań, Galicya strzedz ma *przez wysyłanie delegacyi do Rady państwa*, której wpływ jednak przez udział w dyskusyi i głosowanie ma się rozciągać tylko na sprawy wspólne. Wpływ galicyjskiej delegacyi w sprawach, które nie są wspólnemi, jest wyłączony. Galicya otrzyma reprezentacyę parlamentarną w delegacyach dla spraw wspólnych z Węgrami, a w rządzie centralnym *przez ministra dla Galicyi.*

Wolf domaga się, aby jego wniosek został odesłany do komisyi dla reformy wyborczej z poleceniem, aby obradowano nad nim równocześnie z projektem reformy wyborczej i aby projekt reformy odpowiednio, z powodu wniosku Wolfa, został zmieniony.

Krzyże w Polsce, na Litwie i Rusi.

W „Prawit. Wiestn.“ (Nr. 44) ogłoszony został następujący rozkaz Najwyższy:

Rada państwa, rozważywszy wniosek ministeryum spraw wewnętrznych w sprawie stawiania krzyżów katolickich i figur świętych, uznała przedewszystkiem, że do rzędu rozporządzeń administracyjnych, krępujących swobodę wyznawania wiary, zaliczone być mogą postanowienia, określające warunki stawiania przez ludność katolicką krzyżów, pomników i figur świętych. Ten dawny i bardzo rozpowszechniony wśród katolików zwyczaj dotychczas nie podlegał prawodawstwu, lecz przepisom, wydanym w różnych czasach w drodze administracyjnej. Wyjątek pod tym względem stanowią tylko włączone do uwagi do art. 139 ustawy budowlanej (76, pr. t. XII, cz. 1, wyd. z r. 1900) przepisy, określające warunki stawiania krzyżów i figur świętych przez ludność wiejską wyznania rzymsko-katolickiego w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

Wobec tego i w wykonaniu Najwyższej Woli, wyrażonej w uchwale komitetu ministrów z d. 24 lutego 1905 r. do rozważenia w radzie państwa złożono projekt przepisów o stawianiu krzyżów katolickich, pomników i figur świętych, jakotez wniosek w sprawie zniesienia wspomnionej uwagi do art. 139 ustawy budowlanej, jako dotyczące wyłącznie ludności wiejskiej trzech wspomnionych gubernii i ze względu na swe niejasne brzmienie wywołującej w praktyce częste nieporozumienia.

Zająwszy się rozważeniem wspomnionego projektu, rada państwa nie mogła nie zauważyć, że wyłuszczone w nim przepisy określają warunki, na których ludności katolickiej, w guberniach kraju Zachodniego i Królestwa Polskiego wolno stawiać krzyże i inne figury święte, lecz wcale niema mowy o takich że prawach ludności prawosławnej we wspomnionych guberniach. Wprawdzie nie zachodzi potrzeba powoływania się na przysługujące ludności prawosławnej prawo stawiania wszędzie krzyżów i figur świętych, ponieważ prawosławni pod tym względem nie byli krępowani, jak katolicy, ani prawem, ani rozporządzeniami administracyjnemi. Pomimo to wydanie nowego prawa, zapewniającego pewne prawa wyłącznie ludności rzymsko-katolickiej, może wywrzeć na obywateli prawosławnych niepożądane wrażenie i dać powód do błędnego mniemania; że katolikom pozwala się na takie przejawy ich uczucia religijnego, które zabronione są prawosławnym. Wobec tego zatwierdzenie w drodze prawodawczej tych zaprojektowanych przez ministeryum spraw wewnętrznych przepisów, które zapewniałyby ludności katolickiej wspomnione prawa religijne, byłoby połączone z poważnemi niedogodnościami.

Jednocześnie nie można nie uznać, że wydanie tych przepisów w gruncie rzeczy jest niezbędne. Wszystkie wydane w drodze administracyjnej postanowienia i rozporządzenia rządowe, krępujące możność stawiania krzyżów i figur świętych przez ludność katolicką, powinny być w tej samej drodze zniesione, na zasadzie przytoczonej Najwyżej zatwierdzonej uchwały Komitetu ministrów.

Jedyne ograniczające postanowienia prawa dotyczące wspomnionego przedmiotu i włączone do uwagi do art. 139 ustawy budowlanej, podlegają obecnie zniesieniu, stosownie do rozważonego projektu. W ten sposób, po zniesieniu wszystkich powyższych postanowień, ludność rzymsko-katolicka będzie miała możność stawiania krzyżów i innych figur świętych bez specyalnego potwierdzenia prawodawczego jej praw w tym względzie. Co się zaś tyczy zawartych w projekcie przepisów, określających tę władzę publiczną lub rządową, od której zależeć powinno pozwolenie na stawianie krzyżów i innych figur świętych, w zależności od wybranego po temu miejsca, to dla wskazania tej władzy nie zachodzi konieczność wydania nowego prawa, gdyż niema się zamiaru ustanawiać żądania, aby na stawianie krzyżów i figur świętych wyjednywane były specyalne pozwolenia. Pozwolenie na to powinno być wyjednywane tylko w tych wypadkach, kiedy na zasadzie praw obowiązujących, są one niezbędne na wszystkie wogóle roboty, naprz. jeżeli się coś stawia w miastach, na placach i t. d. Lecz w tych wypadkach prawa obowiązujące wymieniają tę władzę, która powinna wydać wspomnione pozwolenie.

Zastanowiwszy się następnie nad ostatnim przepisem projektu co do napisów na krzyżach i figurach świętych, rada państwa uważa, że napisy, zawierające wyłącznie teksty Pisma św., mogą być umieszczone bez wyjednywania pozwolenia; na umieszczanie zaś wszelkich innych napisów powinno być wyjednane pozwolenie właściwego gubernatora. Co się tyczy języka, w którym mogą być umieszczone wspomnione napisy, to pod tym względem rada państwa nie uznaje potrzeby jakichkolwiek ograniczeń, będąc zdania, że napisy na krzyżach i innych figurach mogą być umieszczone w jakimkolwiek bądź języku.

Stosownie do tego rada państwa uchwaliła:

I) Uzupełniając właściwe prawa, postanowić: W gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, witebskiej, mińskiej, mohyłowskiej, kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, jako też w guberniach Królestwa Polskiego napisy na krzyżach i figurach świętych, wznoszonych z pobożności przez osoby wyznania katolickiego, z wyjątkiem tekstów z Pisma św., zatwierdzane są przez gubernatora miejscowego.

II) Uwagę do art. 139 ustawy budowlanej (Zb. praw t. XII, cz. I, wyd. 1900 r.), określającą warunki stawiania krzyżów i innych figur świętych przez ludność wiejską w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej—znieść.

Powyższa uchwała rady państwa uzyskała Najwyższe zatwierdzenie w dniu 26-m grudnia 1905 r.

Ze sfer urzędowych.

W sprawie pogromów żydowskich.

Rada ministrów, po omówieniu sprawy pogromów żydowskich, poleciła ministrowi spraw wewn:

1. zwrócić szczególniejszą uwagę na wszystkie okoliczności, świadczące o możliwości antyżydowskich rozruchów w danej miejscowości;
2. powiadomić generał-gubernatorów, że obowiązkiem ich jest zarządzać środki, niezbędne dla zapobieżenia wypadkom gwałtów masowych nad żydami;
3. przyjąc pod uwagę życzenie, wypowiedziane przez Radę, aby nieusprawiedliwione potrzebami życia ograniczenia, wynikające z zastosowania do żydów praw wyjątkowych, zostały usunięte.

Reforma kasy emerytalnej.

Minister komunikacyi wnosi do Rady Państwa projekt nowej Ustawy Kasy emerytalnej oficyalistów kolejowych. Projekt został zastosowany do tych życzeń, jakie zostały wyrażone przez oficyalistów w ciągu roku ubiegłego.

Reforma wojskowych zakładów naukowych.

Ministeryum wojny obecnie zajęte jest rozpatrywaniem sprawy reformy programów wyższych i średnich zakładów naukowych. Nowy program podlegających władzy ministeryum wojny zakładów ma być bardziej życiowy i ma na celu podnieść praktyczną znajomość sztuki wojennej.

„Samoobrona.“

Ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że organizujące się obecnie w Moskwie i większych innych miastach t. z. „Armie Samoobrony“ mające na celu walkę z organizacyami rewolucyjnemi, nie mogą być tolerowane tak samo, jak i organizacye rewolucyjne.

O język polski.

Senat rządzący otrzymuje obecnie cały szereg zażaleń włościan polskich, którzy oskarżają administracyę o to, iż nie pozwoliła omawiać na zebraniach gminnych sprawę wprowadzenia języka polskiego do szkoły i urzędowania gminnego.

Kary administracyjne na Litwie.

Senat wyjaśnił, że obecnie nie mogą być nakładane kary administracyjne za przestępstwa polityczne w gub. kraju Północno-Zachodniego.

Z prasy polskiej.

Wyborne pióro, ukrywające się „za przyłbicą“ w „Kuryerze Warszawskim“, nie poraz pierwszy roztrząsa nieszczęście publiczne, jakie na kraj nasz spadło w formie nowego odszczepieństwa Maryawitów. Niczego nam do kompletu nieszczęść już nie brakuje, jak tylko wojny religijnej. Do wojny domowej, srożącej się w Polsce, do rosterki opinii i uczuć, dołącza się nowa rozterka religijna. I jest część prasy polskiej, która temu ruchowi odczepieńczemu z całej duszy sprzyja. Na czele idzie „Dobry Dzień“, organ brukowy warszawski. Kapłan, kryjący się „za przyłbicą“, pisze w „Kuryerze Warszawskim“:

„Słodko było myśleć, że lud nas kocha, że naszej sukni gotów bronić do krwi rozlewu. Istotnie broni, lecz której? Mankietnicy przyszli z herezyą, ale lud, często zaniedbany w oświecie ogólnej i religijnej, nie poznał się na subtelnościach teologicznych. Nie rońmy łez, że nie wszyscy oświeceni dzienikarze na nich się poznali. Mankietnicy przyszli z bezinteresownością. Licha ona warta, ale lud, przyzwyczajony do targów, nie poczuł wcale gorszego ciężaru, jaki się na niego zwalił w handlu świętościami i „dobrowolnych ofiar“. Ciemny naród — ale kto temu winien? Mankietnicy przyszli z ogniem, czego nam do cna brakowało. I wzięli ten lud, a my ręce łamiemy. Trzeba było tedy na ogień rzucić ogień jeszcze większy. On tę pieczątkę zrozumiał po swojemu i księży poniewierał. Oto tu jest nasze nieszczęście.

„Od czasu Rejowych szyderstw, które niech Bóg mu przebaczy dla pięknego języka, suknia duchowna nie była wyśmiewana publicznie. Tymczasem w chwili, nad którą nie było sposobniejszej do podniesienia powagi i znaczenia tej sukni przez jawną, wielką, społeczną i polityczną działalność, myśmy dostali się na karykatury pism humorystycznych i na języki chłopców ulicznych. Jest to bardzo nieprzyjemne; gniew tu jednak nic pomoże. Musimy się oczyścić i podnieść, ale pracą szeroką.

„Niewątpliwie księża, wysłani do parafii, zajętych przez zbuntowanych księży, są pełni dobrej woli i zapału, ale mnie się zdaje, że jeden człowiek nie ugasi pożaru, nie urobi zaniedbanej gleby, nie sprzątnie zwichrzonej przez wiatry niwy.

„Tylko wielka, długotrwała, na szeroką stopę zorganizowana praca misyjna może wywrzeć skutek zbawienny. Niech lud obałamucony widzi długo, nie w krótkim przejeździe, swoich najwyższych Pasterzy, nie wśród konnych banderyi, lecz otoczonych gronem coraz to nowych, z całego kraju wzywanych do pracy najwymowniejszych księży, a pomału ściągać zacznie do kościoła, czy do prostej szopy — wszystko jedno. Taka nie wystawna, ale za to gorąca, płomienista, pełna miłości misya dopiero go przekona, a on musi być naprzód przekonany, potem sam się nawróci tak, jak nawrócił się gospodarz, u którego ks. Furmanik urządził sobie „kaplicę“, gdy się dowiedział o gwałtach, w Lesznie popełnionych.

„Biedny, nieszczęśliwy lud! swoją zacną, ubożuchną, a tak poczciwą krwią on płaci. Spieszmy się z ratunkiem, bo kto wie, czy jutro nie będzie, niestety... zapóźno, czy nie zapłoną ognie, czy nie poleje się jego i nasza krew serdeczna! Lud niewinny, a płacić będzie swoją krwią, poniżeniem, katorgą, więzieniem! Ratujcie więc lud, ale nie milczeniem, ani krzykiem, lecz mową płomienną, ewangeliczną“.

*

„Słowo“ warszawskie, urzędowy organ „realistów“, ogłosiło onegdaj odezwę do wyborców. Nastąpiła przeto nagła zmiana w taktyce realistów.

Wiadomo, że kandydaci realistów bardzo niewielkie mają szanse wyboru, a okoliczność ta tak deprymująco podziałała na stronnictwo realistów, że powątpiewali, czy wogóle postawią swych kandydatów. Musiała nastąpić poza kompromisem z innemi stronnictwami pewna zmniana w szansach kandydatów realistów, która ich natchnęła otuchą.

Dziś bowiem ogłaszają odezwę do wyborców, z której kilka ustępów wyjmujemy:

„W ustach wszystkich, bez względu na różnice polityczne stronnictw narodowych, brzmi jedno hasło—a u t o n o m i a! Tak jest: autonomia jest tym wielkim, powszechnym celem, do którego dążymy i dążyć będziemy, gdyż w niej, stojąc na gruncie j e d n o ś c i p a ń s t w o w e j, widzimy najpewniejszą rękojmię zaspokojenia realnych potrzeb naszego kraju. Wszakże zdać sobie należy sprawę, że na pojęcie autonomii składa się cały szereg instytucyi i reform politycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturalnych i prawodawczych, które dopiero stanowią o jej rozciągłości i żywotności. Chcąc tedy posiąść autonomię, nie wolno nam niedoceniać poszczególnych realnych zdobyczy, do tego wielkiego celu wiodących: owszem, uważać je mamy za pojedyncze szczeble w onej drabinie autonomicznej, bez których na sam wierzchołek, do wytkniętego celu dostać się niepodobna.

„Pracując wytrwale i konsekwentnie dla osiągnięcia instytucyi autonomicznych, k r a j o w y c h, nie mniej w Dumie pracować winniśmy z przedstawicielami całego Państwa, nad przeprowadzeniem reform o g ó l n y c h, a zwłaszcza tych, które zmierzać będą do utrwalenia i rozwoju szczerze konstytucyjnych zasad wolności. Posłowie nasi przedstawiać winni niewątpliwie w Sejmie państwowym czynnik postępu i rozwagi, łącząc się w sprawach ogólno-państwowych z temi stronictwami, które, nie hazardując się w dziedzinę utopii i nie stawiając na kartę już osiągniętych konstytucyjnych zdobyczy, prowadzić będą Państwo po drodze wolności i prawa. Zawsze bowiem winniśmy pamiętać o tem, że panowanie zasad wolności w całem Państwie będzie gwarancyą trwałości tych swobód i instytucyi, jakie zdołamy pozyskać dla naszego kraju.

Pod względem taktyki realiści nie chcą zasklepiać się w swem własnem stronnictwie, lecz dążą do kompromisów. Odezwa ich zawiera taki ustęp:

„Błędem byłoby także zasklepianie się we własnem słronnictwie, gdyż odbierałoby to rereprezentacyi naszej charakter ogólny, a co najważniejsza, wykluczałoby kandydatów rzeczywiście uzdolnionych, stojących poza stronnictwami. Gdy ważyć się będą losy przyszłe całego narodu, zmilknąć powinny wszelkie stronnicze ambicye, antagonizmy i wszelkie uprzedzenia partyjne“.

Aby zaś zapobiedz rozbieżności w działaniu, odezwa realistów stawia zawsze solidarność Koła Polskiego. Wszakże wypracowanie zasad solidarności pozostawia wybranym posłom, których już żadnymi szczegółowymi mandatami nie chce krępować.

Odezwa realistów kończy się następującem „wezwaniem do wyborców“:

Solidarne Koło polskie, bez szczegółowego mandatu nakazującego — oto jak sobie wyobrażamy stanowisko naszych przedstawicieli w Dumie Państwowej.

Pod temi hasłami zadań i prac politycznych idźmy do urny wyborczej i oddajmy głosy tym, o których w sumieniu naszem jesteśmy przeświadczeni, ż e s ą d o p o l i t y c z n e j p r a c y n a j b a r d z i e j u z d o l n i e n i.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

Bojkotowanię wyborów.

„Nasza Żizń“ omawia sprawę wyborów z Kuryi włościańskiej. Wrażenia z przebiegu wyborów są bardzo niejednolite, zależnie od miejscowości. W wielu miejscach wpływy władz są znaczne i wybory wypadną po ich myśli, na ogół jednak można spodziewać się rezultatu lepszego, niż na razie można było przewidywać. Włościanie biorą wybory bardzo na seryo i starają się obrać ludzi swoich, osobiście zainteresowanych w polepszenie bytu ich. Co do robotników,

„wywrą oni oczywiście bardzo nieznany wpływ na przebieg wyborów. Ten lub inny charakter wyborów do kuryi robotniczej ma raczej znaczenie symptomatyczne. Co się zaś dotyczy ogłoszonych dotychczas wiadomości o przebiegu wyborów wśród robotników, to z nich, naszem zdaniem, można wyprowadzić jeden tylko wniosek: zwolennicy bojkotowania Dumy powinni zaprzestać swej agitacyi przeciw przyjmowaniu udziału w wyborach. Agitacya ta zupełnie straciła grunt. W Moskwie, w największym środowisku wyborów robotniczych, myśl bojkotu zupełnie straciła wszelkie widoki powodzenia“.

Pomimo energicznej działalności zwolenników bojkotu, od wyborów uchylono się tylko w bardzo niewielu fabrykach, stanowiących zaledwie 7% ogólnej liczby mających prawo udziału w wyborach. A przecież bojkot miałby jakikolwiek znaczenie tylko w tym wypadku, gdyby przedstawiał imponującą manifestacyę. Jeżeli jednak niema możności urządzić takiej manifestacyi, każdy uświadomiony wyborca powinien dążyć do tego, aby przeprowadzać swoje przekonania, swoje wymagania, chociażby szanse powodzenia były bardzo małe. Gdyby nasi socyalni-demokraci umieli ocenić sytuacyę, powinni byliby niezwłocznie wymówić się od taktyki bojkotu w Petersburgu 5 marca, w obec porażki tej myśli w Moskwie. Nie można przecież żyć martwymi dogmatami, nie licząc się z faktami. Czas skorzystać z doświadczenia i naprawić ten błąd.

Tortury w Warszawie.

Pod tym tytułem umieszcza prof. Baudouin de Courtenay list w Nr. 44 „Rusi“, zawierający straszliwe a nie nowe w stosunkach naszych szczegóły, dotyczące traktowania więźniów politycznych w Warszawie. Dowiadujemy się z niego, że naczelnik wydziału śledczego, Grün, zastosował do aresztowanych, Wincentego Sieczki i Edmunda Kępskiego, cały szereg najstraszniejszych męczarni, w celu zmuszenia ich do podpisania protokułu. Cztery dni bito ich kijami, dawano wódkę zamiast wody, wyrywano włosy, rozdzierano stopy.

„Kiedyż nareszcie, pyta „Ruś“, stanowiska rządowe przestaną zajmować ludzie obłąkani?“

Nowe niebezpieczeństwo japońskie.

„Rusk. Gosud.“ daje ogólny zarys sytuacyi politycznej, i, przechodząc z kolei do stosunków na Dalekim Wschodzie, zwraca uwagę na nowe niebezpieczeństwo dla Rosyi. Japonia nie traciła ani chwili czasu od traktatu w Portsmouth, lecz wytężyła wszystkie siły przedsiębiorczego narodu ku temu, aby owładnąć rynkiem w krajach podbitych i tych, w których obecnie Japonia ma prawo prowadzić handel.

„W ciągu kilku ostatnich miesięcy Japonia wyrugowała nasz handel z Północnej Mandżuryi i grozi Władywostokowi, Nadmurskiemu i Ussuryjskiemu krajom. Wymogła ona u Chin prawo prowadzenia handlu we wszystkich najważniejszych punktach wymiany na naszej granicy Chińskiej i nawet w tym pasie czterowiorstowym nad Amurem, gdzie na mocy traktaktu z Chinami, Chińczycy niemają prawa zamieszkiwać i handlować.

Osiedli oni na Angunie, wprost Błagowieszczeńska, i już teraz myślą o urządzeniu komunikacyi parowej na Amurze. Gazety komunikują, że cały handel we Władywostoku znowu przechodzi w ręce Japończyków i że ludność okręgu Nadmorskiego robi starania o utworzeniu porto-franco we Władywostoku wskutek drożyzny towarów rosyjskich i taniości japońskich.

Czy można wnosić, o jakich innych krwawych niebezpieczeństwach, wobec tego nie krwawego, lecz niezłomnego, jak sam żywioł, niezwyciężonego, jak logika podboju naszych kresów wschodnich.

Gazeta nie bez słuszności przewiduje, że rezultaty pokojowego podbojn mogą być dla państwa znacznie doniośleјsze, niż walka orężna pod Mukdenem i Cuszymę. Nie wskazuje tylko, gdzie szukać na to rady. A szkoda, bo źródła podbojów japońskich są jasne i zrozumiałe: inteligencya, przedsiębiorczość ludności, dbałość rządu o dobro swych poddanych...

Od Redakcyi.

—o—

Chcąc, aby Dziennik Kijowski był prawdziwym odbiciem życia kresów, postanowiliśmy główną uwagę zwrócić na rozszerzenie działu korespondencyi z prowincyi. W tym celu udajemy się do naszych czytelników z prośbą, aby raczyli nas informować o wszystkich sprawach życia publicznego w naszym kraju.

Informacye te mogą dostarczać nam czytelnicy nasi w postaci listów i korespondencyi, o które niniejszem serdecznie prosimy.

Korespondencye uwzględniac powinny techniczne warunki Dziennika, a więc muszą być krótkie, zwięzłe, treściwe i dotyczące li tylko najżywotniejszych objawów miejscowego życia.

Redakcya ma nadzieję, iż załączona wyżej prośba nie pozostanie głuchem i bezskutecznem wołaniem.

Żyjemy w chwili, kiedy społeczeństwo nasze, aby uzyskać prawo życia, musi się skupić, musi rozbieżne aspiracye zjednoczyć, i zwartym szeregiem kroczyć ku wspólnemu celowi, w imię dobra nie zakątków, lecz całości.

Takie informacye z życia prowincyi mogą w dzisiejszej chwili, w dobie prac przygotowawczych i wytwarzania skupień dla dobra powszechnego koniecznych, przynieść nieobliczone korzyści a Dziennik może i powinien być łącznikiem między rozrzuconemi na olbrzymich przestrzeniach ogniskami życia polskiego.

My ten nasz obowiązek spełniamy z całem oddaniem się, nie żałując wysiłków i pracy: a w zamian jeszcze raz prosimy o nadsyłanie nam materyału, bez którego jesteśmy bezsilni, a zachody i starania nasze muszą pozostać płonnemi.

Z życia prowincyi.

Równe, 2 marca.

Stare melodye na nowej katarynce.

Skrajne stronnictwa reakcyjne w walce o byt, którą obecnie toczą ze wszystkiem, co w państwie Rosyjskiem ręce wyciąga ku jaśniejszej przyszłości, posiadają przewagę pod dwoma przedewszystkiem względami: po pierwsze, mają one po swojej stronie siłę, a chociaż wiadomem jest, *„qu'on peut tout faire avec des bagnottes, excepté s'assevir dessus“*, chwilowo jednak, póki się bagnet nie stępi, lub nie zemdleje dzierżąca go dłoń, jest to czynnik poważny; po drugie, gdy się łaskawie zniżają do przekonywania słowem, a nie pięścią, wtedy odznaczają się one wprost bezgraniczną czelnością; potwarz, oszczerstwa, zupełne ignorowanie historyi i statystyki, wszelkich faktów i cyfr, oto cechy ich propagandy politycznej. O dyskusyi oczywiście mowy niema; jedyna odpowiedź, to „pogarda, co ma także swe panieństwo, A gdy gardzi, nadto harda, By znamiętnić się w przekleństwo!“.

Ale jeśli wszelkie, mniej lub więcej jadowite gady, wstręt przeważnie w nas wzbudzają, to w każdym razie dobrze jest wiedzieć, gdzie się one kryją, aby, o ile można, uchronić od ukąszenia pięty lub inne ukryte części ciała; z przodu niebezpieczeństwo mniejsze, bo otwartej walki te miluchne stworzonka unikają. Dlatego pozwolę sobie zwrócić uwagę na mało znanego członka z grona „naszych najserdeczniejszych“, o którym wiedzieć nam jednak należy, bo, jak się pokazuje, działa on głównie tu, pod naszym bokiem, na Rusi i w Chełmszczyźnie.

Imię mu: „Małorusskij Sojuz“, „Związek Małoruski“.

Kilka tygodni temu dostałem wypadkowo odezwy tego zacnego stowarzyszenia, przysłane do pewnej „wołości“; w kopercie było kilka odezw w kiepskiem małoruskiem narzeczu, adresowane do wołostnego starszyny, do pisarza, do wiejskiego starosty i innych miejscowych dygnitarzy, a jedna po rosyjsku do miejscowego proboszcza. Jest to stek wymyślań na Polaków, na polskich panów, którzy przybyli kiedyś do ruskiego kraju „i pryweły s soboju szliachtu“, zaś „naszich liudej neinacze szczytały jak bydło“; obecnie panowie polscy rozwijają silną agitacyę, aby do Dumy, która się będzie wszystkiem w kraju rozporządzać, przeprowadzić swoich kandydatów: na ten cel zebrali już $1\frac{1}{2}$ miliona rubli; a jeśliby „sochrany Boże, polski pany zawerchowodyły wsim w naszim kraju, to wony dbałyby tylko o szliachty i poliakach, i szczeb toho narodu nawezłyby pobilsze iz polszi“. Chodzi więc o to, aby wyborcy włościanie „ne trymały storonu polskich panyw, ta ny słuchałyby, jak ich budut pidnowliały pidpanki ta żytky, i prawosławnoho narodu ny prodawałyby za pańsku boriłku i wsiliaki obicianki polskich panyw“. Kończy się odezwa następującą perłą: „Ny wirty nikomu, chto wam skaży, szczo nasz kraj zrobiat polszoju, a wsich prawosławnych powernut na katołyczesku wiru. Ce brychnia— to wydumujut poliaky. Chyba wże świta ny stało, abo carstwo rnsske swiź zemliu zawałyłosia, szczoby nasz spredniku russkyj kraj widiaty poliakam“?

Odezwy bez podpisów, na odezwie rosyjskiej piórem załączony adres: Podolsk 12, kw. 7“.

Zachowałem ściśle pisownię i ona głównie wzbudziła we mnie podejrzenie co do pochodzenia redaktorów; zwróciłem się po bliższe wyjaśnienia do jednego z czynnych przedstawicieli Ukraińców, przyjmującego nader żywy udział we wszystkiem, co się tyczy jego narodowości, oraz publicznego życia w naszym kraju; ze zdumieniem i zgorszeniem dowiedział się on o tym nieproszonym a samozwańczym sojuszniku, i zasięgnąwszy języka w Petersburgu, udzielił mi następujących informacyi: Halicko-ruskie stowarzyszenie *vel* Małoruski związek w Petersburgu (adres oficyalny—Demid. zauł. 2) ma na swojem czele znanych działaczy, stojących w blizkich stosunkach ze starojurską kliką w Galicyi i z ministeryum spraw wewnętrznych u nas... Odezwy takie rozesłano do wszystkich gmin u nas, również usilnie rozwinęło propagandę w Chełmszczyźnie, przyczem pożądanem jest, aby członek związku przysyłał rubla na wydawnictwa.

Ze swej strony p. Dymitr Markowicz w imieniu Ukraińców rozprawił się z tymi panami w Nr. 53 „Swobody i prawa“, zapraszając ich do zdjęcia przyłbicy i wyjaśnienia swych sympatycznych osobistości, my zaś notatkę tę skreśliliśmy ku zbudowaniu czytelników „Dziennika Kijowskiego“, pod bokiem których dane odezwy przygotowują młodszych braci do przyszłych wyborów.

Stanisław Mogilnicki.

Piszą nam z powiatu olgopolskiego:

„U nas, na Podolu, pozostały jeszcze okazy z tradycyami i zapatrywaniami średniowiecznych czasów, na które w teraźniejszych czasach patrzymy, jak na dziwolągi. Oto np. człowiek młody, zdaje się z wykształceniem, mający pretensyę do postępu, wychowany bogobojnie, z tendencyami bardzo szlachetnemi, należący do różnych stowarzyszeń i organizacyi krajowych, lecz to wszystko nie przeszkadza mu wymagać od swoich oficyalistów, by przez czas rozmowy z nim, latem lub w zimie, czapkę trzymali w ręku, przyczem obowiązkiem jest każdego oficyalisty tytułować go „Jaśnie Panem“.

Przykro mi bardzo, że, będąc sam Podolakiem, muszę swemu ziomkowi robić takie zarzuty i wytykać jego próżność, lecz patrząc na to, wchodzę w położenie tych biedaków oficyalistów, traktowanych w ten sposób, tych ludzi, co w pocie czoła pracują na kawałek chleba.

Dając pracę swemu oficyaliście, mniema ten pan, że robi mu łaskę, nie pojmując tego, że jest to tylko wymiana usług.

Oficyaliści jego, zacząwszy ed rządcy, są pozbawieni wszelkiej możności bywania u ludzi, bo jeśliby chciał który z nich gdzie pojechać, to musi wpierw wyrobić pozwolenie „Jaśnie Pana“ ze szczegółowem objaśnieniem, gdzie, po co, na ile godzin i t. p., a ponieważ jest to rzecz krępująca, więc ludzie ci wolą godzić się ze swoim losem i nigdzie nie bywać, a przecież są to ludzie, mający bliskich krewnych i znajomych, z którymiby chcieli podzielić się wrażeniami i myślami. Mnie się zdaje, że człowiek, traktowany w ten sposób, nie może być przychylnym, a więc życzę z całego serca panu X., by zmienił swój sposób postępowania, traktował swoich współpracowników, jak równych sobie, nie wymagał czapkowania i tytułów, których nie ma, a przekona się, że i oni potrafią go ocenić i uszanować, jako swego chlebodawcę.“

Jaszczurka.

Z powiatu bałckiego.

W zeszłym tygodniu marszałek szlachty powiatu bałckiego rozesłał do prawyborców z kuryi ziemskiej zaproszenie na wybory powiatowe na 20-go marca. Wybory mają się odbyć w Bałcie o godz. 12-ej w poł., w sali klubu miejscowego. Osoby, które się spóźnią z przybyciem na godzinę oznaczoną, będą, na podstawie punktu 37-go przepisów o wyborach do Dumy Państwowej, pozbawione prawa głosowania.

Przypominamy wszystkim, którym przysługuje prawo głosowania w kuryi ziemskiej, w powiecie bałckim, aby raczyli **pamiętać o dniu i godzinie** i przypominać je zaiteresowanym sąsiadom.

Więc **20-go marca** o godzinie 12-ej w poł. w Bałcie.

A. B.

Z TEATRU.

Z teatru polskiego.

— Artyści teatru polskiego zajęci są obecnie próbami kilku nowości, które ujrzą świetło kinkietów w najbliższym czasie.

Przedewszystkiem Kijów ujrzy głośną sztukę: „Obrona Częstochowy.“ Dla tej sztuki namalowano nowe dekoracye podług modeli, otrzymanych z Warszawy. Dekoracye przedstawiają widok Jasnej Góry, wały i fortyfikacye, wnętrze refektarza, kaplicę, gdzie mieści się cudowny obraz Matki Boskiej. Nader efektownie będzie odtworzone ukazanie się postaci Matki Boskiej w kaplicy.

„Obrona Częstochowy“ ukaże się w najbliższą niedzielę.

KALENDARZ.

8 (21)	Środa	— Jana Bożego.
9 (22)	Czwartek	— Franciszki.
10 (23)	Piątek	— Katarzyny.
11 (24)	Sobota	— Marka i Tymoteusza
12 (25)	Niedziela	— Grzegorza.
13 (26)	Poniedz.	— Krystyny.
14 (27)	Wtorek	— Matyldy Kr.

Wschód słońca o godz. 6 m. 2.
Zachód słońca o godz. 6 m. 13.
Długość dnia godz. 12 m. 11.
Przybyło dnia godz. 3 m. 34.

Wschód księżyca o g. 4 m. 26 w.
Zachód księżyca o g. 6 m. 8 r.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 7 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	— 1,8	5,2—	—4,5
Barometr przy 0 w m/m	736,9	735,4	735,1
Stop. wilgotności w proc.	96	92	100
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	WZW4	PW4	W2
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	10	10	10
Ilość opadów w m/m	—	0,5	0,0

od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 6,8
Najniższa	— 1,3
„ na powierzchni ziemi	— 1,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 3,8
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 0,3

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne: zatoka Fińska (Rewel 748m. m.). Maksymum barometryczne na północy Europy 769 m. m.). Opady w znacznej części Rosyi. Temperatura niżej normy. Oczekiwana pogoda: chłodniej.

KRONIKA.

— **O wyborach do Dumy Państwowej.** Kijowski gubernator pozwolił na zwołanie ogólnego zebrania żydów-wyborców we czwartek, d. 9 marca, w sali teatralnej towarzystwa oświaty ludowej (gramotności). Wejście za biletami imiennymi, wydawanymi przez rabina p. Lurie.

— **Z uniwersytetu.** D. 6 marca odbył się wiec medycznego wydziału szóstego semestru. Z ogólnej liczby 100 studentów przybyło 66. Prezes wiecu wskazał na to, że praktyczne zajęcia nie są czem innem, tylko zamaskowanemi wykładami w uniwersytecie, na wpół otwartym. Na ten temat ciągnęła się długa dyskusya. Wniosek, poddany na głosowaniu, przeszedł większością głosów i postanowiono rozpocząć praktyczne zajęcia.

— **Kandydaci do rady miejskiej z cyrkułu bulwarnego.** We wszystkich cyrkułach miejskich zauważyć się daje ożywiona agitacya przedwyborcza. Do niektórych wyborców z cyrkułu bulwarnego rozesłane są listy kandydatów na radnych; na listach tych figurują nazwiska: Osznolskiego, Sturba, Bublika, Krzyszkowskiego, Jacznickiego, Sokołowskiego, hr. Platera, Marcińczyka i Kozłowskiego. Oprócz wymienionych, większość właścicieli domów stawia kandydaturę R. Łubkowskiego. Z dawnych radnych na liście jest tylko K. Krzyszkowski.

— **Nominacye na kolei Połud.-Zachod.** Rewizor ruchu, inżynier M. Starżyński, mianowany naczelnikiem wołyńskiego oddziału ruchu na miejsce p. Timofiejewa, przeniesionego na takąż posadę do Żmerynki; naczelnik oddziału w Żmerynce, S. Maleszewski, został naczelnikiem wydziału ruchu towarowego na miejsce A. Łukaszewicza, który awansował na pomocnika naczelnika ruchu.

— **Kontrakty.** Dziś ostatni dzień kontraktów.

— **Komisya dla rozstrzygania nieporozumień w Towarzystwie tramwajowem.** W lokalu zarządu tramwajów miejskich odbyła się w tych dniach narada przedstawicieli zarządu i delegatów od konduktorów i maszynistów tramwajowych w celu zorganizowania stałej komisyi, która miałaby za zadanie rozpatrywanie pretensyi z powodu wydalenia konduktorów i maszynistów. W skład komisyi wchodzi: 4 delegatów od maszynistów i konduktorów, wybranych na 1 rok; 4 kandydatów i 4 urzędników z ramienia zarządu. Komisya ma na celu wszechstronne wyjaśnienie spraw i pretensyi pracowników. Decyzye, powzięte przez komisyę po zbadaniu kwestyi i jej umotywowaniu, mają być podane do wiadomości zarządu. Wybory delegatów do komisyi odbyły się przy pomocy tajnego głosowania.

— **Oryginalny projekt.** P. Cecyniowski — naczelnik kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, podał projekt, aby listonoszów uczono obchodzenia się z bronią palną. Nauka strzelania odbywać się miała w dziedzińcu gmachu poczty na Kreszczatiku, pod kierownictwem doświadczonego człowieka. Projekt ten wszakże doznał kompletnego *fiasco*, policya bowiem stanowczo zabroniła prowadzenia nauki strzelania i to w samym środku miasta.

— W aktach kijowskiej policyi miejskiej jest „sprawa“ o biciu więźniów politycznych, zamkniętych w cyrkule łybedzkim.

— **Międzynarodowa wystawa w Medyolanie.** Rząd włoski, dla uczczenia otwarcia tunelu symplońskiego, urządza międzynarodową wystawę w Medyolanie. Otwarcie jej zapowiedziano na kwiecień. Rosyjskie firmy handlowo-przemysłowe, za pośrednictwem ministra finansów, otrzymało zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie. Z powodu jednak złego stanu finansów rząd rosyjski nie urządza specyalnego pawilonu, pozostawia się więc firmom rosyjskim prawo umieszczania swoich wyrobów w odpowiednich oddziałach wystawy.

Włosi, mieszkający za granicami kraju swego, też mają prawo do uczestniczenia w wystawie. Znany w Kijowie włoch rzeźbiarz, Sala, organizuje oddział artystów włoskich, przebywających w Kijowie i Połud. Zach. kraju. Oprócz samego Sali, należą do tego: Rizalatti, Bozetti i inni.

Wielka szkoda, że rosyjscy przemysłowcy nie mogą liczniej wziąć udziału w wystawie, coby bez wątpienia bardzo korzystnie wpłynęło na wzajemne handlowe stosunki. Udział w niej wezmą: Francya, Hiszpania, Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone i Japonia.

W wydziale sztuk pięknych wezmą udział sami tylko Włosi, na nagrody tego oddziału rząd przeznaczył 87000 lir.

— **Aresztowanie.** W nocy, 5-go b. m., aresztowano kozaka, Filipa Wasiczenko, rodem ze wsi Jacyny, gub. połtawskiej, podejrzanego o organizowanie związku włościańskiego. Wasiczenko cieszył się ogromnem uznaniem wśród swych ziomków, którzy uważali go za kandydata na wyborcę do Dumy Państwowej. Jest on członkiem Towarzystw rolniczych: czochwickiego i czerpuchowskiego, w Towarzystwie jacynowskiem pełnił urząd sekretarza. Dużo dopomógł do uspokojenia ludności w czasie pogromów. Zaaresztował go komisarz pow. Łochwickiego, który za W-m pojechał do Kijowa. W-o siedzi w cyrkule staro-kijowskim.

— **Zagadkowy wypadek.** Pan S., właściciel jednego z biur handlowych w naszem mieście, otrzymał przed paru dniami czek na 1000 rb. od firmy B., której jest przedstawicielem i polecił swemu współpracownikowi, p. W., zanieść przekaz do Banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego i tam zapisać na rachunek osobisty. Na drugi dzień okazało się, że czek nie jest wpisany, lecz zapłacony. Podejrzenie padło na p. W., jednak zupełnie nie słusznie. Kto popełnił to nadużycie, dotychczas niewiadomo. Poszukiwanie w toku.

— TRAGICZNY FINAŁ. Sprawcę kradzieży w pierwszem rosyjskiem Towarzystwie asekuracyjnem wykryto nareszcie. Jest nim Mikołaj Stolarewski, dawny pracownik Towarzystwa. Na parę dni przed kradzieżą wydalono Stolarewskiego, który pomimo to często odwiedzał biuro Towarzystwa. Podczas jednej z takich wizyt S-ki skorzystał z nieobecności zarządzającego biurem, p. Ejsmonta, wziął klucze od kasy ogniotrwałej, pozostawione przez p. E. na biurku, i ukradł 875 rb. i 14 żetonów bezpłatnej jazdy na wszystkich liniach kolejowych Rosyi. Kradzież pieniędzy zauważono natychmiast, zawiadomiono o niej policyę i zarządzono poszukiwania. Na S-go zas, podejrzewanego o kradzież, zwrócono baczną uwagę. S-ki tymczasem zamieszkał przy ul. Sofijowskiej Nr. 3, gdzie mu ukradziono 300 rb., następnie przeniósł się na ul. Basejną Nr. 9. Tu zrobiono u niego rewizyę. S-ki przyznał się do popełnienia kradzieży i oskarżył jako wspólnika swego towarzysza P-go. Aresztowany S-ki zeznał, że żetony znajdują się u jego krewnych, mieszkających na Podolu w pow. latyczowskim i zaproponował, aby agenci policyjni z nim tam pojechali. Policya się zgodziła i 4 marca S-ki z 2-ma agentami ruszyli w drogę. Do Żmerynki jechali jaknajlepiej, lecz tu, gdy pociąg zbliżył się już do stacyi S-ki wyszedł na platformę i rzucił się pod pociąg, który mu odciął obie nogi i rękę. Odwieziono nieszczęśliwego do szpitala kolejowego, gdzie, po parogodzinnych męczarniach wyzionął ducha. W Koziatynie wrzucił do skrzynki list do brata „z zawiadomieniem o swej śmierci“. Sprawa S-go w toku.

— KRWAWY NAPAD. D. 6 marca na ul. Kurzy bród (Priorka), dwaj chuligani napadli na idących pp. Krasnopolskiego i Goliczenka, i jeden z nich, Eliasz Kisielewski, pozbawiony już praw, zadał p. Goliczence dwie ciężkie rany w brzuch. Ranny odwieziony został do szpitala.

— ARESZTOWANIE „KAWALERA“. Niedawno w Kijowie zadawał szyku b. elegancki oficer, w uniformie jakiegoś kozackiego pułku, który swem wystawnem życiem i — orderami św. Jerzego zwracał powszechną uwagę. Nazwisko swe podawał, jako S. F. M-a, opowiadał, iż był na wojnie i — pożyczał od przyjaciół pieniądze. Zajmował on trzy mieszkania: przy ul. Uniwersyteckiej-Okrągłej Nr. 15 i w hotelach „Continental“ i „National“. Policya, po pewnym czasie zwróciła uwagę na „oficera“, przeprowadziła śledztwo i przekonała się, iż elegancki oficer jest ochotnikiem pułku dragońskiego, siedział w więzieniach sewastopolskiem i mińskiem, skąd zbiegł. Otrzymawszy takie informacye, policya aresztowała eleganckiego „oficera“ w jego mieszkaniu przy ulicy Uniwersyteckiej-Okrągłej, gdzie znalazła „kawalera orderów Jerzego...“ pod łóżkiem.

— OKROPNY WYPADEK. W kuchni krawca Rojzena, pozostawiona bez dozoru roczna córeczka kucharki wpadła do kotła z gorącą wodą. Wyjęto nieszczęśliwe dziecko w okropnym stanie.

— KRADZIEŻE. Popełniono kradzieże: u właściciela domu p. Kaształowa (Twerska Nr. 5), zabrano rzeczy za 360 rb.; u nauczyciela V gimn. p. Feszczenko (Kościelna Nr. 12) za 150 rb. Ze strychu domu Nr. 12 przy ul. Instytuckiej skradziono bielizny na sumę 207 rb; u akuszerki, p. Horowieckiej (W. Wasylkowska Nr. 41) skradziono ubrania za 100 rb. Okradzeni także E. Krikun (Triochświatitelska Nr. 20), Łomuszakow (W. Podwalna Nr. 29), Fidler (Zaułek Kreszczatykowski Nr. 3). Ostatnią kradzież popełniła dawna służąca poszkodowanych.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. Onegdaj w Ławrze jednemu z pątników wyciągnięto z kieszeni pugilares z 535 rub.

U Kirchhajma znany złodziej, E. Kraczkowski wyrwał portmonetkę z 95 rb. z rąk p. Stankowej. Złodzieja zatrzymano na miejscu.

Kronika zamiejscowa.

Z katastrofy w Courrières.

Jako powód grozą przejmującej katastrofy w rewirze węglowym w Courrières podawano pierwotnie wybuch gazów palnych. Obecnie zamieszczają dzienniki francuskie relacye, przedstawiające, iż właściwą przyczyną był pożar, który od dłuższego już czasu szerzył się w kopalniach. Ogień ten, nie zlokalizowany należycie, spowodował eksplozyę. Inżynierowie Tow. akcyjnego z Billy Montigny uchylają się od odpowiedzialności, oświadczając, że już od kilku tygodni zwracali ustawicznie uwagę dyrekcyi na niebezpieczeństwo, oraz że domagali się stanowczo zamknięcia szybu Nr. 3, aby ogień ostatecznie stłumić; dyrekcya atoli nie zgodziła się na te żądania. Delegat robotników szybu Nr. 3, nazwiskiem Morin, zapewnia, że właśnie przed trzema tygodniami zrobił doniesienie do prefekta departamentu Pas-de-Calais, w którem przedstawiał groźny stan szybu Nr. 3 i domagał się przedsięwzięcia odpowiednich środków zapobiegawczych. Na powyższe pismo nie otrzymał on odpowiedzi. — Obecnie zawezwał minister spraw wewnętrznych prefekta departamentu Pas-de-Calais, aby się usprawiedliwił z czynionych mu w tej mierze zarzutów.

*

Pogrzeb wydobytych z kopalni pierwszych ofiar odbył się przedwczoraj.— Korespondent jednego z dzienników opisuje smutny obrzęd, jak następuje: „Pomimo wielkiej zawiei śnieżnej wzięło udział w pogrzebie przeszło 10,000 robotników. Każdą trumnę — a było ich 32—otaczało grono krewnych zmarłego; wiele rodzin jednak brało udział w obrzędzie, nie wiedząc nawet tego, w której trumnie znajdują się zwłoki ich ojca, czy brata. Nad grobem przemawiali: arcybiskup, inżynierowie i robotnicy. Ton dysharmonii wśród ogólnej powagi pogrzebu wniosło przemówienie jednego z robotników, który w gwałtowny sposób podniósł rozmaite zarzuty przeciw dyrekcyi kopalń. —Mowa jego wywołała wzburzenie wśród zebranych robotników.

*

Przerwaną z powodu nadzwyczajnych trudności akcyę ratunką, podjęto na nowo po przybyciu z Herne i Gelsenkirchen w zagłębiu westwalskiem, górniczego oddziału ratunkowego, zaopatrzonego w różne nieznane we Francyi przyrządy ratunkowe. Drużyna niemieckich górników przybyła na miejsce katastrofy w nocy, a warunki, wśród których miało nastąpić zejście do kopalń, były tak groźne, iż miejscowi inżynierowie starali się ich odwieść od zamierzanego przedsięwzięcia. Przypuszczanie jednak, że będzie można jeszcze na dole znaleść kogo przy życiu, zdecydowało, iż natychmiast spuszczono się do kopalni. Nadzieja ta jednak zawiodła. W ciągu dwóch godzin wydobyli niemieccy górnicy ze szybu Nr. 2 przeszło 120 zwłok. Zarazem przekonano się, iż w szybie Nr 3 sroży się jeszcze straszliwy pożar, a dostęp do szybu Nr. 4 jest także niemożliwy z powodu wydobywających się wciąż trujących gazów.

*

Dzienniki podają wiadomości o wstrząsających scenach, jakie się rozgrywały w czasie katastrofy. Sprawozdawca dziennika „Gaulois“ opowiada o pewnym starym górniku, który sam wyratował pięciu towarzyszów. Właśnie przyciągnął był jeszcze swego własnego syna ku windzie, którą co tylko miano podnieść w górę. Ojciec zdołał wskoczyć do windy i wyciągnął ręce, by dopomódz omdlewającemu synowi, kiedy nagle dano sygnał i winda uniosła się w górę. Okrzyk rozpaczy wydarł się z piersi pozostałego na dole syna; znajdujący się w windzie ojciec wsłuchiwał się bezradnie w rozpaczliwy jęk. Kiedy opuszczał windę na górze, spoglądał już wokoło z pogodą. Popadł w obłęd...

Inny sprawozdawca udał się z nad szybu do poblizkiej trzeciorzędnej restauracyi, gdzie krewni ofiar siedzieli przy stołach. Na twarzach ich malowała się głucha rezygnacya. Przy jednym stole siedziało dwóch starych górników, pochylonych nad kuflami z piwem. Zdawało się, iż są to wybrańcy z ogółu mieszkańców z rewiru Courrières, których los oszczędził. Kiedy się jednak sprawozdawca wdał z nimi w rozmowę, jeden z nich drżącem głosem rzekł.

— My dwaj straciliśmy czterech...

— Kogo? — zapytał dziennikarz.

— Czterech synów... Na dole w kopalni znajduje się trzech moich synów. Najstarszy liczy 24 lat, a ten — rzekł, wskazując na towarzysza — ma tam jedynaka...

Wypiwszy piwo, obaj starcy wyszli, nie powiedziawszy ani słowa więcej...

Pewna kobieta straciła męża i czterech synów, którzy zginęli w płomieniach. Opowiada o swem nieszczęściu każdemu, kto tylko chce słuchać; lecz mówi jak gdyby we śnie, monotonnie, prawie nie przytomna. Na twarzach górników maluje się przeważnie bolesna rezygnacya; nigdzie głośnej skargi, czy narzekania.

*

Jeśli z pozostających pod ziemią górników nie będzie już żaden wydobyty przy życiu, co jest prawie pewnem, to zostanie *osieroconych przeszło 6000 dzieci*, potrzebujących opieki. Zarówno z Francyi, jak i z zagranicy, zgłosiła się już znaczna ilość bezdzietnych rodzin, objawiających chęć przygarnięcia sierot. O ile chodzi o materyalne zabezpieczenie im bytu, to w tym kierunku już poczyniono odpowiednie kroki. Czynione są jeszcze starania, by sieroty znalazły odpowiednią opiekę wśród domowego ogniska rodzinnego, a nie padły ofiarą wyzyskiwaczy. Ofiarom katastrofy towarzyszy ogólne współczucie we Francyi. W okolicy, dotkniętej katastrofą, ogłoszono plakatami uchwałę izby, przeznaczającą na doraźne wsparcia dla nieszczęśliwych kwotę 500.000 fr. Miasto Paryż pośpieszyło z sumą 50.000 fr., a zjednoczone „Tow. kopalniane“ z pierwszą ratą 200.000 fr. Poruszyła się także ofiarność publiczna. Tow. *Credit Lyonais* ofiarowało 25.000 fr., Henryk Rotschild na natychmiastowe zapomogi 20.000 fr. Prawie wszystkie dzienniki ogłosiły, iż pośredniczą w zbieraniu składek. Podają, że Tow. akcyjne kopalń w Courrières przyzna osieroconym po ofiarach katastrofy po 800—1500 fr. rocznej pensyi i że na ten cel przeznacza *rocznie milion fr.*

Ś. p. Norbert Kosowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Ś. p. Norbert Kosowski pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny Leszczyców-Kosowskich, zamieszkałej w Wileńskiem. Urodził się dnia 6-go czerwca 1844 roku w Wilnie, gdzie uczęszczał do szkół miejscowych, a potem skończył wyższą szkołę komercyjną w Odesie. Po skończeniu nauk, przyjął posadę w ministeryum Skarbu, zkąd potem przeszedł do Banku wzajemnego kredytu w Odesie, później do prywatnego komercyjnego Banku w Kijowie. W 1892 roku zajął stanowisko zarządzającego filią Ruskiego handlowo-przemysłowego komercyjnego banku w Berdyczowie; na tem stanowisku, po kilkumiesięcznej chorobie, umarł w Berdyczowie.

Żywego umysłu, wybitnych zdolności, niespożytej energii, najlepszego serca i wielkiej ofiarności — był jednym z bardziej uspołecznionych ludzi w naszym kraju. Żadna sprawa, lub kwestya społeczna, żadna praca nie była mu obcą; w każdej dobie, mimo wielkiej pracy, gotów był stanąć do apelu i stawał aż do chwili zgonu.

Nie szczędząc sił, zdrowia i środków materyalnych, był zawsze na terenie dociekań i zabiegów o kulturę, oświatę, byt ekonomiczny, prawo tego kraju.

Dzięki jego pracy rozwinęła się bardzo działalność pożyteczna berd. filii Banku rusk. ułatwiając wielu i wiele w rozwoju ekonomicznym naszego kraju. Dzięki jego staraniom i pracy miał Berdyczów wystawę rolniczą. Dzielnie wspomagał on rozwój instytucyi filantropijnych w miejscu swojego zamieszkania; z jego inicyatywy powstało kilka istytucyi użyteczności publicznej (ochrona dla dzieci, szkoła paczątkowa, biuro pracy i t. p.).

Znając dokładnie stosunki rolne w kraju, pisał o kwestyach agrarnych (serwitutach, kredycie dla rolników), był on inicyatorem wielu zgromadzeń i zjazdów, które najczęściej odbywały się pod jego gościnnym dachem,

W ostatnich czasach brał znaczny udział w pracy przedwyborczej. Wiecznie w ruchu, wiecznie dla ogółu, widział nagrodę za niespożytą pracę w poczuciu, że jest użytecznym. Każdemu chciał, umiał i mógł być pomocnym. Zabarwiał to wszystko temperamentem, miłością ludzi, życzeniem dobra bliźnim. Jeśli może niekiedy mylił się, nigdy nikomu krzywdy nie wyrządził. Gorąco miłował Ojczyznę, swój kraj rodzinny, ojczysty język, przeszłość, swój naród; marzył o przyszłości jego, żywił wielkie nadzieje...

Najlepszy mąż i ojciec, przyjaciel, współpracownik i obywatel kraju. Zgasł przedwcześnie jeden z wybitnych i użytecznych ludzi tego kraju. Był radnym miasta Berdyczowa i członkiem wielu Towarzystw, komisyi i instytucyi. Żałują go wszyscy. Ogół poniósł stratę niepowetowaną. Cześć Jego pamięci.

Telegramy

(Od własnych korespondentów).

Warszawa, 7 marca. — Wczoraj bandyci zabili właścicielkę masarni, która odmówiła im pieniędzy.

Wczoraj odbyło się zebranie nowej grupy demokratów bezpartyjnych. Przemawiali adwokaci: Strzembosz, Konic i literat Sygietyński.

Wyszedł nowy dziennik p. t.: „Dzwon Polski“ — redaktor Tadeusz Sierzputowski.

Petersburg, 7 marca. — „Ruś“ podaje szczegóły rozstrzelania Szmidta, Wyrok wykonany został na bezludnej wyspie Berczani, o 4-ej godzinie rano, d. 6 (19) marca. Szmidt, z głową podniesioną do góry, bez przepaski na oczach, czekał na śmierć. Towarzysze jego zostali rozstrzelani trzema salwami, od czwartej zginął Szmidt. Wyrok wykonało 50 marynarzy z kanonierki „Tereca“. Za marynarzami stały plutony piechoty, saperów, artyleryi i 30 oficerów, wszyscy w pełnem uzbrojeniu. Asystowali: komendant i oficerowie z „Pruta“, duchowny i rotmistrz żandarmeryi.

W Moskwie w d. 6 (19) b. m. ukończone zostały wybory wśród robotników. Wybrano 9 socyalnych demokratów.

Moskiewski korespondent „Rusi“, Władimirow, podaje szczegóły strasznych tortur, dokonanych na Spiridonowej.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 6 marca. (Urzędowe). — Ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego z d. 4 marca:

„W celu udzielenia pomocy bankowi włościańskiemu przy wykonaniu zadań włożonych nań Naszym Manifestem z d. 3 listopada w sprawie ułatwienia włościanom nabywania ziemi, uznaliśmy za pożyteczne utworzyć specyalne gubernialne komisye ziemskie, koncentrując całą ich działalność w komitecie, zorganizowanym przy głównym zarządzie rolnictwa.

Mamy nadzieję, że na drodze wspólnej pracy wszystkich sił miejscowych palące potrzeby ludności wiejskiej stopniowo będą zaspakajane z zachowaniem praw prywatnych właścicieli ziemskich.

Zgodnie z niniejszym Ukazem w skład powiatowych komisyi do spraw rolnych wchodzą: przewodniczący zarządu ziemskiego, niezbędny członek, delegowany z ramienia głównego zarządu rolnictwa, członek powiatowy sądu okręgowego, lub prezes zjazdu pokoju, członek od zarządu apanażów (w miejscowościach, gdzie są apanaże), inspektor podatkowy, naczelnik ziemski, 3-ch członków, wybranych przez powiatowe zebranie ziemskie, 3-ch przedstawicieli od włościan, wylosowanych z kandydatów, obieranych przez wiece gminne. Prezyduje tym komisyom powiatowy marszałek szlachty.

W komisyach gubernialnych; którym przewodniczy gubernator, biorą udział: gubernialny marszałek szlachty, prezes, zarządu miejskiego, członek-delegat głównego zarządu rolnictwa, zarządzający izbą skarbową, dyrektorzy filii szlacheckiego i włościańskiego banków, jeden członek sądu okręgowego miasta gubernialnego, jeden członek juryzdykcyi gubernialnej do spraw włościańskich zarządzający okręgiem apanażów, 6-iu wybranych przez gubernialne zebranie ziemskie, w tej liczbie 3-ch włościan, posiadających grunta nadziałowe.

Komisye powiatowe powinny wyjaśnić stan włościańskiej własności, a to w celu udzielenia pomocy bankom włościańskim. Komisye gubernialne łączą czynności komisyi powiatowych i rozstrzygają kwestye sporne.

Przy głównym zarządzie rolnictwa organizuje się pod przewodnictwem głównego zarządzającego, specyalny komitet do spraw rolnych. Komitet ten ma się składać z dyrektorów banków: państwowego, szlacheckiego i włościańskiego, przedstawicieli ministeryów: dworu, spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, głównego zarządu rolnictwa i kontroli państwowej.

Komitet organizuje powiatowe i gubernialne komisye i, stosownie do swego uznania lub samych komisyi, wkłada na nie obowiązek: wyjaśnienia konieczności współudziału rządu w przesiedleniu włościan na ziemie rządowe, udziału w sprawach wydzierżawienia włościanom gruntów rządowych i czynszowych (obrocznych), dopomagania gminom do polepszenia warunków, władanie ziemią i pośredniczenie w komotacyi, uregulowaniu wspólnych posiadłości i serwitutów.

Głównozarządzający wydziałem rolnictwa powinien się wystarać o kredyt na utrzymanie w roku bieżącym komisyi, kompletu jeometrów i techników i na pomoc pieniężną dla ludności wiejskiej. Komitet do spraw włościańskich, zorganizowany 6 maja 1905 r., niniejszem kasuje się“.

Petersburg, 6 marca.—Pogłoska, rozpowszechniona przez Agencyę Telegraf. Rosyjską, o przypuszczalnem połączeniu kancelaryi rady ministrów z kancelaryą państwową, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Petersburg, 6 marca.—Rada Państwa rozpatrywała projekt ministra skarbu dotyczący zmiany zasad udzielania pożyczek przez szlachecki i włościański banki Operacye za gotówkę zostają zawieszone. Zarówno banki, wydające pożyczki, jak bank włościański, kupując ziemie w celu późniejszej ich sprzedaży włościanom, płacą papierami procentowemi po cenie nominalnej. Bank szlachecki udziela pożyczki w listach zastawnych. Bank włościański operuje za pomocą specyalnych 5 proc. krótkoterminowych obligacyi, amortyzowanych w równych częściach w przeciągu lat 15, począwszy od 6-go roku do ich emisyi; przyczem po pięciu latach bankowi przysługuje prawo zapłacenia kapitału nominalnego jednorazowo. Zamiast papierów procentowych, klijenci banków włościańskich otrzymują rocznie 6 proc. od obligacyi imiennych w ilości należnej za sprzedane majątki. W kwestyi, jakimi papierami dokonywać wypłat w bankach włościańskich, rada państwa nie doszła do żadnego konkretnego wniosku.

Rozpatrzenie szczegółów odłożono do 8 marca. Na tem samem posiedzeniu Rady omawiano projekt rady ministrów, dotyczący pozostawienia w ministeryum skarbu rady spraw taryfowych, taryfowego komitetu i departamentu spraw kolejowych. Jedni członkowie Rady uważali za potrzebne prosić o Najwyższe zezwolenie na wstrzymanie się z oddaniem wymienionych instytucyi pod zarząd ministeryum handlu i polecić odpowiednim wydziałom szczegółowe opracowanie kwestyi; inni członkowie są tego zdania, że ministeryum handlu nie jest zainteresowane w sprawie dochodów z dróg żelaznych i ułożenia bez deficytu budżetu państwowego, dla tego projekt rady ministrów winien być przyjęty.

Petersburg, 7 marca.—Ogłoszono Najwyżej zatwierdzone tymczasowe przepisy o stowarzyszeniach, związkach i zebraniach.

Petersburg, 7 marca. — Ciało księcia Konstantego Piotrowicza Oldenburskiego będzie pochowane 11 marca.

Dziś do Carskiego Sioła wyjechała deputacya włościan gm. chripilewskiej, gub. nowogrodzkiej. Wczoraj jeździła do Carskiego Sioła deputacya włościan gm. nogowskiej, gub. pskowskiej, pow. chełmskiego.

Wybory.

Warszawa, 7 marca.—Generał-Gubernator przyjął deputacyę „klubu rosyjskiego“, której przyobiecał poczynić odpowiednie starania o nadanie ludności rosyjskiej w kraju prawa wyboru dwóch posłów do Dumy, prócz posłów, wybieranych na Rusi Chełmskiej.

Kalisz, 7 marca. — Do wyborów szykują się wszyscy, prócz rosyan, którzy motywują abstynencyę swoją tem, iż nie będą mogli przeprowadzić swego kandydata.

Grodno, 7 marca. — Odbyły się zjazdy właścicieli ziemskich w powiatach: bialskim, wołkowyskim, prużańskim, kobryńskim i sokolskim.

Opoczno, 7 marca. — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich wybrano 14 włościan, w tej liczbie 1 wójta gminnego.

Łomża, 6 marca.—Na przedwyborczem zebraniu rosyjskich partyi, połączonych na podstawie programu związku 17 października, wyjaśniono, że siły wyborcze rosyjskie do partyi polskich są w stosunku jak 1 do 6, do żydowskiej, jak 1 do 5-ciu.

Grodno, 6 marca.—Wiece gminne pow. słonimskiego wybrały komplet pełnomocników: 11 wójtów, starostę, sędziego i włościanina — zapasowego chorążego; reszta wybranych—włościanie. Zjazdy przedwyborcze drobnych właścicieli w całej gubernii są niezmiernie liczne. D. 3 marca zjazd w Grodnie przeciągnął się do następnego dnia. Wybrano komplet pełnomocników. Na listy wyborców do Dumy Państwowej wpisano z pow. prużańskiego 39 osób, z białostockiego 28; w obydwu powiatach ma być obranych po 4-ch kandydatów.

Białystok, 6 marca.—Wybory odbyły się; wybrano robotników z partyi umiarkowanych. Procent nie przyjmujących udziału w wyborach niewielki.

Mińsk. 7 marca.—Zebranie prawyborców żydowskich zdecydowało, aby wszystkimi środkami uświadamiać masy o konieczności przyjęcia udziału w wyborach. Postanowiono wybierać tylko żydów i pójść nawet na kompromisy z innemi stronnictwami, aby wybrać posłem do Dumy żyda. Gdyby tego urzeczywistnić nie można było, postanowiono głosować na członka stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Wiatka, 7 marca. — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich pow. orłowskiego wybrano 7 włościan. Duchowni, nie mając nadziei być wybranymi, opuścili posiedzenie.

W pow. nolińskim wybrano 4 duchownych, 3 włościan i jednego urzędnika.

Makazyów, 7 marca. — Na zjeździe wybrano Safonowa, członka partyi konstyt.-demokratycznej.

Symferopol, 6 marca. — Bałkowskie zebranie gminne nie zgodziło się wybrać na wyborcę zamiast wykreślonego przez komisyę powiatową Wołka, b. studenta, oskarżonego o przestępstwo państwowe.

Bogorodick, 6 marca. — Na wyborców miejskich wybrani ludzie przekonań postępowych.

Saransk, 7 marca.—Z drobnej własności ziemskiej wybrano 13 włościan, 4 duchownych i 2 kupców.

Riazań, 6 marca.—Odbył się zjazd drobnych właśc. ziem. z czterech gmin. Z 1342 wyborców zjawiło się 25. Obrano 3 włościan i 1 członka powiatowego zarządu ziemskiego.

Carskie Sioło, 6 marca.—Odbył się zjazd pełnomocników gminnych powiatu, przybyli wszyscy pełnomocnicy—17 rosyan i 13 finów—obaj wybrani rosyanie.

Woroneż, 6 marca.—W pierwszym okręgu na przedwyborczym zjeździe drobnych właścicieli ziemskich i duchowieństwa wybrano 19 włościan i 3 duchownych, w drugim 40 włościan i 6 duchownych, w trzecim właściciel ziemski, mieszczanin i 20 włościan (tu włościanie energicznie agitowali przeciw duchowieństwu).

Sewastopol, 6 marca. Z 3,000 wyborców robotników przybyło tylko 50, wybory nie przyszły do skutku.

Twer, 6 marca.—Z 1,600 robotników tkackiego wydziału, mrozowskiej fabryki, przybyło na wybory 95 ludzi. wybrano 2.

W fabryce wierchniowockiej przybyło tylko 17, do wyborów nie doszło.

Tuła. 6 marca.—Z 217 drob. włości przybyło na wybory 39. Wybrani; 1 duchowny, 1 obywatel i dwóch włościan—wszyscy konserwatyści.

Charków, 6 marca. Z 4,223 wyborców od 18 gmin obecnych było 123; wybrano 10 włościan i adwokata. Kandydatury 2-ch uczestników ziemskich i członka izby sądowej odrzucono.

Symbirsk, 6 marca.—Na wyborach górę wzięła partya konstytucyjno-demokratyczna.

Lgow, 7 marca.—W jednym okręgu drobni właściciele ziemscy postawili kandydaturę na pełnomocnika prezesa zarządu ziemskiego, Szirkowa. Prezes zjazdu wyborczego zabronił głosować na Szirkowa, ponieważ ten jest aresztowany drogą administracyjną. Pełnomocnicy nie zostali wybrani. Do komisyi powiatowej podana została skarga.

Kursk, 6 marca.—Na dwóch zjazdach przedwyborczych pow. rylskiego, na ogólną liczbę 1416 prawyborców, stawiło się 27. Wybrano 3 włościan i 2 u szlachty.

Kursk, 6 marca.—(Urzędowa). Telegram własnego korespondenta „Rus. Słowa“, zamieszczony w Nr. 62 tego pisma, jest najzupełniej zmyślonym. Policya i administracya nie miesza się i nie krępuje wolności wyborów,

Moskwa, 6 marca.—Na zebraniu pełnomocników od robotników uczestniczyło 217 osób, Wybrano 17 wyborców, przeważnie ślusarzy i zecerów. Wszyscy wybrani należą do stronnictw konstytucyjno-demokratycznego i skrajnych.

Sewastopol, 6 marca.—Odbyło się zebranie przedwyborcze stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Elec, 6 marca.—Komitet giełdowy wybrał na wyborcę do Rady Państwa monarchistę konstytucyjnego, Petrowa.

Lipieck, 7 marca. Na przedwyborczem zebraniu postawiono kandydaturę 2 socyal-demokratów i jednego członka związku 17 października.

Charków. 7 marca.—Na zjazd właścicieli ziemskich pow. starobielskiego, z 2000 wyborców zjawiło się 70. Wybrano 18 duchownych, 1 włościanina i 1 szlachcica.

Buj, 7 marca.—Na zjazd wyborców miejskich z 750 zjawiło się 256. Wybrano doktora z partyi postępowej.

Nowogród, 7 marca. —Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich wybrano—2 ze szlachty, 3 duchownych i 8 włościan.

Jelat'ma, 7 marca.—Od kuryi miejskiej wybrany członek związku 17 października.

Samara, 7 marca.—Zebranie przedwyborcze subjektów zostało zerwane przez socyalnych demokratów. Na zjeździe właścicieli domów w Nowouzeńsku wybrani: 4 K.-D., 2 bezpartyjni i 2 „prawnego porządku“.

Kursk, 6 marca. Wybory na wiecach gminnych odbywają się w zupełnym porządku. Dotychczas są wiadomości z 5 powiatów. Odbyły się wiece przedwyborcze w powiatach: fateskim, szczygrowskim i rylskim. Ludność włościańska zainteresowana bardzo biegiem wyborów. Wybierają przeważnie z partyi umiarkowanych.

Solihalicz, 6 marca.—Na zjeździe wyborców miejskich z 593 obecnych było 283. Wybrano doktora miejskiego,—kandydata partyi związku 17 października.

Bielsk, 6 marca.—Z 4,246 wyborców obecnych było 1995-ciu. Wybrano 2-ch żydów z niższem wykształceniem, nie należących do żadnej partyi, kupca i adwokata. 29 pełnomocników od włościan wybrało 4-ch włościan bezpartyjnych.

Rozstrzelanie Szmidta.

Oczaków, 3 marca.—**Dziś z rana rozstrzelano lejtenanta Szmidta i trzech marynarzy.**

Zamachy.

Warszawa, 6 marca. — Na rogu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej, wśród licznych przechodniów, złoczyńcy postrzelili stójkowego i zbiegli. Stójkowy zmarł. Do sklepu z wędlinami przy ul. S-to Krzyskiej wpadli dwaj złoczyńcy, zabili, wystrzałem z rewolweru właścicielkę, pochwycili 6 rb. i zbiegli.

Grabież 850,000 rb.

Moskwa, 7 marca. — Do Tow. wzaj kred., w środku miasta, obok giełdy, przed ukończeniam czynności, wtargnęła banda, złożona z 25 osób, uzbrojona w rewolwery. Grożąc pracownikom, grabieżcy zabrali z kasy 850,000 rb. w złocie i banknotach i zbiegli bezkarnie Wprowadzona do wszystkich banków ochrona, okazała się bezużyteczną.

Odesa, 6 marca.—W próżnem mieszkaniu, pod zarządem żandarmeryi, o g. 11 rano wybuch maszyny piekielnej uszkodził sufit. Gabinet pułk.żandarmeryi znacznie uszkodzony, z ludzi nikt w zarządzie nie ucierpiał. Na ulicy 10 przechodniów poniosło lekkie zranienie.

W sześciu punktach powiatu odbyły się się wybory pełnomocników od właścicieli ziemskich Przybyło 30% wyborców, w niektórych miejscowościach niemcy mają przewagę.

Różne.

Berlin, 6 marca.—Na przedstawieniu trupy moskiewskiegu teatru artystycznego byli cesarz, w mundurze pułku wyborskiego, cesarzowa, książę August-Wilhelm, książę Bülow i poselstwo rosyjskie. Grano „Car Fiodor Ioanowicz“. Ich Wysokości oklaskiwali artystów, cieszących się w Berlinie ogromnem uznaniem.

Giełda Petersburska.

7 marca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	78 7/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	369 1/2
„ „ 1866 r.	295
5% obl. prem Szlach. Banku	247
4% obl. prem. Szlach. Banku	—
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	96 1/2 97 1/2
4 1/2% „ „	82.83 1/2
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	84 3/8
5% „ m. Baku	73.75
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	6 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	[illegible]
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	76 3/4
4 1/2 „ Donsk. „	76 3/4 77 1/2
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	78 1/2
4 1/2 „ Moskiewsk. „	78 1/2 79 [illegible]
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	77.78
4 1/2 „ Połtawsk. „	78 1/8
4 1/2 „ Tulsk. „	78.79
4 1/2 „ Charkowsk. „	79 3/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	89.91
„ Poł.-Wschod. kolei	101
„ Wołżsko-Kamsk. b.	729
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	358
Akcye Rrs. Chińsk.	291
„ Ros. Handl. Przemysł.	260
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	433
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	187
„ Azowsko-Donsk.	530
„ Bessarabsko-Taurysk.	—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	365
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	385
„ Petersb.-Tulsk. „	265
„ Charkowsk. „	197 200
„ Bakińsk. T-a Naftow.	555
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	163
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9200
„ „ Hartman.	454 1/2
„ Nikopol-Mariupolsk.	77
„ Bransk. Relsk. Fabr.	174 1/2
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	190
„ Kołomieńsk. Fabryki	459
„ Putiłowsk. „	99
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	835
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	243
„ Petersburgsk. Metallurg.	168
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71 3/8
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	151
5% Obligacye Kasy Państw.	103 3/4
Akcye Fabr. Wag. Fenix	278
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	137
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	93 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	95 3/4
Akcye T-a „Dwigatiel“.	79
„ Fabr. Malcewsk.	428

Usposobienie z papierami dywidendowymi stałe, z fondowymi mocne, z premiówkami spokojne, z hypotecznymi słabsze.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

12

Graza Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Twój ojciec był na stałym lądzie?

— Był. — Ja także niedługo tam pojadę.

— Ty?! — rzekł Ani — śmiejąc się, nie bez pewnej zazdrości.

Bustianeddu uznał wtedy za stosowne, odkryć przyjacielowi, niebezpieczne swoje zamiary.

— Ja już dłużej tutaj żyć nie mogę;— nie! ja chcę sobie pójść stąd precz. Będę szukał mojej matki i zostanę cukiernikiem; jeżeli chcesz, chodź i ty ze mną.

Ani poczerwieniał ze wzruszenia i serce mu mocno bić zaczęło.

— Nie mamy pieniędzy, — zauważał.

— Otóż to, weźmiemy tych sto lirów, które są w komorze ukryte; jeżeli chcesz; weźmiemy je zaraz; potem je schowamy, bo jeżelibyśmy zaraz uciekli, to mój ojciec się spostrzeże, że to ja pieniądze wziąłem; poczekajmy aż pocieplej, — a potem... dalej w drogę. Chodźże, chodź!

Zaprowadził Ania do izby brudnej i nieporządnej, zagraconej cuchnącemi skórami baraniemi, wyszukał klucz i kazał Aniowi pomagać sobie w otwieraniu skrzyni. Oprócz czerwonego banknotu stu lirów, było jeszcze więcej pieniędzy w srebrze i w papierach — ale dwaj mali złodzieje, poprzestali tylko na czerwonych stu lirach, a potem skrzynię zamknęli i klucz położyli tam gdzie był pierwej.

— Teraz ty to przechowaj: — powiedział Bustianedda, chowając banknot w zanadrze Ania; — tej nocy ukryjemy pieniądze, obok młyna, w ogrodzie, w dziurze starego dębu; a potem będziemy czekali.

Zanim Ani mógł się słowem jednem sprzeciwić, miał banknot na piersiach, tuż obok zielonego woreczka; dzień gorączkowo przebył, szarpany wyrzutami sumienia i strachem, ale też i nie bez nadziei i myśli o wymarzonych cudach ucieczki.

Uciekać! uciekać! Gdzie i kiedy nie wiedział sam, ale czuł, że się to wkrótce stanie i cieszył się i przerażał zarazem. Uciekać! przepłynąć morze, dostać się do tego fantastycznego królestwa, do tego tajemniczego stałego lądu, gdzie się matka jego ukrywała. Co za trwoga, co za marzenie, co za radość! Sto lirów wydawały mu się skarbem niewyczerpanym: ale jednocześnie czuł, że kradnąc je ciężko zawinił i nie mógł się doczekać nocy, aby się z tego depozytu módz wreszcie uwolnić. Nie po raz pierwszy chłopcy dostawali się do ogrodu wuja Pera: przełazili przez okienko stajni, obok młyna stojącej, które wychodziło wprost na ogród; w nocy jednak nigdy tam jeszcze nie byli i dlatego długo się w około rozglądali, zanim odważyli się na to.

Noc była jasna i zimna; księżyc w pełni ukazywał się z poza skał Orthobeny, oświetlając ogród swą złotą jasnością. Obaj chłopcy oparci o okno, naraz usłyszeli rozpaczliwe miauczenie kota, które wydawało się ludzkim jękiem.

— Co to jest? czy to dyabeł jaki? — rzekł Ani. — Ja nie schodzę — boję się.

— Więc zostań tu! To przecież kot, nie słyszysz? — odpowiedział tamten z pogardą.

— Zejdę sam, ukryję pieniądze w dębie, bo tam wuj Pera nie zagląda nigdy, a potem wrócę. Ty zostań tu i uważaj: a jeżeli by było jakie niebezpieczeństwo, to gwizdnij.

Co to właściwie miało być za niebezpieczeństwo, żaden z nich nie wiedział; ale ta fantastyczna awantura, przy blasku księżyca i przy tym rozdzierającym pisku kota sprawiała im dziką rozkosz.

Bustianeddu skoczył do ogrodu, Ani pozostał przy oknie zapatrzony i wsłuchany w to co się dziać miało... drżący od strachu.

Ale zaledwie Bustianeddu zniknał w kierunku starego dęba, dwie postacie przesunęły się tuż obok okna, o które stał Ani oparty; malec się wzdrygnął, cichutko bardzo gwizdnął—schował się pod okno, przytulając do ściany. Co za dziwne uczucia strachu i rozkoszy przenikały go w tej chwili. Jak też Burtianeddu uciec potrafił? Co się tam stało?

A oto i miauczenia kota wzmogły się i przemieniły we wściekłe i rozdzierające jęki... a potem ustało wszystko.

Cisza! Co za okropna tajemniczość! Serce Ania tłukło się gwałtownie. Co się działo z jego przyjacielem? Czy go złapali? Chyba teraz do więzienia go prowadzą! ale on, on również musiałby ponieść część kary.

Nie pomyślał jednak ani chwili, by się ratować ucieczką i czekał odważnie nie ruszając się z miejsca.

Naraz usłyszał kroki, przyśpieszony oddech i głos cichy i drżący.

— Ani, gdzież ty, do dyabła, jesteś?

Ani wyskoczył i podał rękę uratowanemu przyjacielowi.

— Do dyabła, — rzekł Bustianeddu przerażony, — a tom szczęśliwie wszedł.

— Słyszałeś moje gwizdanie? Przecież dość głośne było.

— Nic nie słyszałem. Za to słyszałem kroki dwóch ludzi i ukryłem się między krzaki. A wiesz kto to byli ci dwaj ludzie? Wuj Pera i majster Pane. Ą wiesz co oni robili? Oto, są tam sidła nastawione na koty; kot który tak miauczał złapał się w sidła, a wuj Pera ubił go kijem. Majster Pani wziął biedne zwierzę, schował pod płaszcz i rzekł uradowany: „Ola Boga, jaki tlusty!“ — „To dobrze, odpowiedział wuj Pera, ten przedwczorajszy był chudy, jak patyk.“— i odeszli.

— Ach! — zawołał Ani, z otwartemi z zadziwienia usty.

— Teraz go pieką, rozumiesz i jedzą kolacyę. To oni kradną koty, łapiąc je w sidła. Przynajmniej dobrze że nas nie widzieli.

— A pieniądze?

— Schowam. Chodźmy, dzieciaku; ty jesteś do niczego.

Ani się nie obraził: zamknął okno i wrócił do młyna, gdzie się odgrywała zwykła scena. Efes, po swojemu, czuhał się o ścianę śpiewając:

„Kiedy Amalia czysta i niewinna...“ a Charchide opowiadał ze, dla interesów, był w pobliskiej wiosce.

— Syndyk był przyjacielem mojego ojca, wtedy kiedy byliśmy bogaci, — opowiadał piękny młodzieniec, którego rodzina, rzecz to była wszystkim wiadoma, zawsze ubogą była. Jak tylko się dowie, że przybyłem do wioski, zaraz po mnie posyła i ugaszcza mnie w swoim domu. To strach, jacy to bogaci ludzie! Trzydziestu sług i siedm służebnych kobiet: aby dojść do domu, trzeba przejść przez trzy dziedzińce, otoczone wysokim murem: bramy żelazne i wszystkie okna domu zakratowane.

— A to dla czego? — zapytał młynarz.

— Z powodu złodziei, mój kochany. Dla tego syndyk jest bogaty jak król.

— Bum! bum! — zawołał człowiek, który tłocznię obracał.

(D. c. n.)

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.